OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once.......... 50c.
One inch once.......... $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year: First page.......... $40.00; Second and third page.......... 20.00; Fourth page.......... 30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie.......... $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii.......... $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden.......... $ .50
Od cala.......... $1.00

Rocznie od cala: Następnie połowę; na pierwszej stronicy.......... $30.00; na drugiej i trzeciej stronicy.......... $10.00; na czwartej stronicy.......... $15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące nad druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założenia jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 41. Chicago, Illinois, Czwartek 13-go Października, 1892 roku. Rok 20.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CASS MATTER.

PREMIE

— czyli —

PODARUNKI

dla dobrych Abonentów

"GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1893 rok to jest do 1 Stycznia 1894 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą "Gazetę Polską" na cały rok przyszły aż do 1 Stycznia 1894 mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za jednego dolara wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej niż $1.00, jak naprzykład "Zbiór Pieśni Nabożnych," które to dzieło kosztuje $2.25, to abonenci odciągają sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przyślą z prenumeratą.

Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry płacą za ten Słownik tylko 3 dolary bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów.

Cena dzieła „Tysiąc nocy i Jedna" jest $3.50 w słabej oprawie po $4.75 w mocnej. Od ceny odchodzi jeden dolar premii i abonenci dopłacają $2.50 lub $3.75. Abonenci mają prawo wybierać sobie książki tak własnego druku, jak i sprowadzane z Europy.

Ktoby nie miał w domu 1go rocznika „Tygodnika" a życzy sobie go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85 c. za oprawę tegoż Tygodnika. Ten 1szy rocznik Tygodnika wysełamy Expresem. Który z abonentów chciałby, aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40 centów za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, 1szy rocznik z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca. — Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (IIgo IIIgo IVgo Vgo i VIgo) odchodzi jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

„Gazeta Polską" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Do Nowych Pp. Abonentów.

"Gazeta Polska" od tego czasu, to jest od 1go Października, 1892 r., do 1go Stycznia, 1894 roku, na 15 miesięcy, wynosi $2.50. Tylko ci pp. dostaną premię, którzy opłacą Gazetę na cały rok 1893 tj. do 1 Stycznia, 1894 r.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo Naukowy"**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posełą się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, ktorzy wykupują na poczcie Money Order (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. Dyniewicz,

532 Noble Str., Chicago.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU.

Rzym, 6 paźdz. Watykan prowadzi tajne rokowania z rządem włoskim pod względem licznych pielgrzymów, którzy przybędą do Rzymu na jubileusz biskupi papieża. Papież żąda od rządu włoskiego stanowczego zapewnienia, że tenże będzie utrzymywał porządek i zapobiegnie powtórzeniu się rozruchów, jakie się przeszłej jesieni wydarzyły w Pantheonie i innych miejscach. Odpowiedź brzmiała, że policya uczyni swą powinność. Watykan nie jest z tej odpowiedzi zadowolonym; mniema bowiem, że rozruchy w październiku przeszłego roku bynajmniej nie były nieprzyjemnemi rządowi włoskiemu. Papież uważa, że utrzymanie porządku jest koniecznie potrzebnem, i była już mowa o tem, czyby nie było lepiej, gdyby skierowano pielgrzymki do innych miejscowości w Włoszech, do których się pielgrzymki odbywają. Watykan jednakże porzucił ten plan. Gdyby pomimo przedstawień papieża miały powstać rozruchy, to pociesza się papież faktem, iż będzie w stanie rzucić odpowiedzialność za nie na rząd włoski i wyjaśnić każdemu bezstronnemu uważaczowi, że obność królewskiego i papiezkiego domu w Rzymie nadal nie będzie możebliwą.

ROSYA

Moskwa, 5 paźdz. 20 pielgrzymów udało się wczoraj z Kremlu do Troitsy, aby obchodzić 500-letnią rocznicę św. Sergiusza. W pochodzie znajdują się tysiące popów noszących relikwie i cudowne obrazy. Odległość z Moskwy do Troitsy wynosi 40 mil. Liczą, że najmniej 100 tysięcy ludzi przybędzie do klasztoru i Troitsy. Wysłano kozaków dla utrzymania porządku. Św. Sergiusz został uznany świętym w 14tem stuleciu przy zrzuceniu jarzma Tatarów.

Austrya-Węgry.

Wiedeń, 5 paźdz. Komitet, który się zajął kwestyą zniesienia lub utrzymania kary śmierci zgodził się 10 głosami przeciw 7 na zatrzymanie kary śmierci.

Wiedeń, 6 paźdz. Dwudziestu jeźdźców dystansowych przybyło do Florisdorf. Żaden z jeźdźców nie przebył przestrzeni w tak krótkim czasie, jak rotmistrz Tepper-Laski, który potrzebował na podróż 83 godz. i 23 min.

— Hrabia Kalnoky w mowie swej do delegatów doniósł pomiędzy innemi, że rząd w najbliższym budżecie zażąda kredytu na ustanowienie nowych austryacko-węgierskich konsulatów w Ameryce.

Wiedeń, 7 paźdz. Kapitan Foerster przebył drogę z Berlina do Wiednia w 75 godzinach, 14 minutach. Niemcy zajmują obecnie drugie i czwarte miejsce w wyścigach.

Buda-Peszt, 9 września. W ostatnich 12 godzinach wydarzyło się 12 nowych wypadków cholery, dwa z wynikiem śmiertelnym.

NIEMCY.

Berlin, 5 paźdz. W zakładzie, czy niemieccy oficerowie przybędą prędzej konno do Wiednia, lub austryaccy do Berlina chodziło o 20 tysięcy marek. Do Berlina przybył pierwszym porucznik Miklos, a do Wiednia pruski książe Fryderyk Leopold, który jednakże nie odprawił podróży w najkrótszym czasie.

Wszyscy ci, którzy nasamprzód przybyli, mieli konie węgierskie.

Hr. Stahremberg przebył drogę z Wiednia do Berlina w 71 godz. 35 minutach.

Ci, którzy przybyli na ostatku, odbyli podróż w 77 do 96 godzinach.

Cesarz niemiecki wielce się interesował temi wyścigami. Księcia Fryderyka Leopolda, który był majorem w pruskiem wojsku, zamianował za udział w wyścigach podpułkownikiem.

Berlin, 6 paźdz. W Altona został Nepolski, szefinżynier miejskich rezerwoarów wodnych stawiony przed sąd śledczy za sprzeniewierzenie miejskich pieniędzy w wysokości 40 tysięcy marek. Nepolski miał dotychczas dobrą renomę.

— Dotychczas przybyło 48 austryackich jeźdźców dystansowych z Florisdorf pod Wiedniem do Tempelhof pod Berlinem. Hrabia Stahremberg odbył dotychczas podróż w najkrótszym czasie.

Berlin, 7 paźdz. Niemcy się cieszą, ponieważ porucznik Reitzenstein odbył jazdę z Berlina do Wiednia w 73 godzinach i 6 minutach. Koń, na którym jazdę odbył, jest starym angielskim koniem półkrwi. Przez długie lata ciągnął w Bruksellі wóz pocztowy.

Zwycięztwo Reitzensteina usunęło lekką chmurkę wywołaną na czołach Niemców przez zwycięztwo Austryaków.

Berlin, 8 paźdz. Ponownie są pogłoski, że cesarz niemiecki znajduje się w przykrem położeniu finansowem, gdyż nie daje wspomóżki miesięcznej podrzędnym oficerom, jak to jego ojciec i dziad czynił dla dzieci ludzi, który przez generacye służyli domowi pruskiemu.

Weimar, 8 paźdz. Dzisiaj rozpoczęły się uroczystości na cześć złotego wesela książęcej familii Sachsen-Weimar. Obecnymi byli przy ponownem poślubieniu: cesarz Wilhelm, król Saksonii i królowa-regentka i królowa Wilhelmina Hollandyi i książe York.

FRANCYA.

Paryż, 6 paźdz. Z Valence i Nimes w dolinie Rhodanu donoszą o orkanie. W obydwóch miastach wydarzyły się wielkie powodzie.

— Na bursie rozniosła się pogłoska, że siły francuzkie w Dahomey'u zdobyły Abomey, stolicę kraju, i że król Dehanzin został uwięziony.

— Wszczepienie jadu cholery Stanhope'owi, korespondentowi do amerykańskich gazet, wywołało w wszystkich kołach ludności wielkie zainteresowanie, a zwłaszcza u lekarzy. Dr. Halsted Boylan, należący do fakultetu paryzkiego, który dawniej był profesorem w lekarskiem kolegium w Baltimore, oświadczył: Zapatrując się z ogólnego stanowiska ludzkiego jest Stanhope bochaterem, który zasługuje na szacunek i podziwienie całego świata. Jednakowoż wiedza byłaby miała więcej korzyści, gdyby był wybrał inny plan. Zamiast udać się do szpitala, gdzie stósunkowo mniej jest niebezpieczeństwa wskutek stałej staranności i desinfekcyi i gdzie dozorcy i dożorezynie, którym nie wszczepiono jadu, także są wystawieni na chorobę, byłby miał się udać do przepełnionych, wilgotnych koszar mieszkalnych (do domów, w których wiele familii mieszka), w których już się wydarzyły wypadki cholery i tam żyć tak samo, jak mieszkańcy takiej jaskini zarazy. Gdyby to był uczynił, to byłoby można zbadać praktyczną wartość wszczepiania jadu. Wierzę mocno i stale w wszczepianie, lecz publiczność musi się przekonać o wielu takich przypadkach, w jakim się Stanhope odznaczył, aby módz oszacować wartość systemu wszczepiania. Dr. Good, który także jest znakomitym amerykańskim lekarzem, powiada: Żałować trzeba, że odważna próba Stanhope'a nie przyniesie żadnej korzyści. Cholerze nie można zapobiedz przez wszczepianie, gdyż choroba ta dostaje się przez usta do ciała, a nie przez zewnętrzne dotknięcie.

Paryż, 6 paźdz. Słynny francuzki komponista Saen przyjął zaproszenie Theodora Thomas, aby był sędzią arbitracyjnym nad hymnem jubileuszowym dla wystawy w Chicago.

Paryż, 7 paźdz. Nihiliści Stepanow, Reinstein i Makachindze, którzy w r. 1890 za fabrykacyę materyi rozsadzającej, która miała być użytą w Rosyi, zostali skazani na dwa lata więzienia każdy, zostali uwolnieni, gdyż czas ich kary się ukończył. Reinstein chce się udać do Stanów Zjednoczonych, dwaj drudzy pozostaną w Londynie.

Grenoble, 8 paźdz. Pater Anselm, przeor słynnego klasztoru Kartuzyuanów „La Grande Chartreuse' umarł dzisiaj.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 6 paźdz. Dzisiaj rano o godzinie pierwszej umarł lord Tennyson, słynny poeta.

Londyn, 7 paźdz. Tutejsi sportman'i szydzą z jazdy austryackich i niemieckich oficerów jako sprzeciwiającej się prawdziwemu sport'owi i potępiają ją jako okrucieństwo przeciw koniom.

„Chronicle" podaje rozmowę ze znanym „Buffalo Bill" czyli pułkownikiem Cody, który powiada, że amerykańscy kawalerzyści dalekiego zachodu już dawno temu lepiej się odznaczyli, jak owi oficerowie. Jako dowód przytacza jazdę 4go i 5go pułku konnicy w r. 1879, gdy te dążyły na pomoc Payne'mu.

HISZPANIA.

Gibraltar, 5 paźdz. Amerykański parowiec Barrington przybył z karawelami Santa-Maria, Nina i Pinta i uda się z niemi do Huelva, aby brać udział w uroczystości Huelva.

Madryt, 6 paźdz. Królowa regentka Krystyna udzieliła dzisiaj audyencyi nowemu posłowi Stanów Zjednoczonych. Pan Snowden przedstawił królowej amerykańskiego delegata do uroczystości Kolumba w Madrycie, p. Curtis. Ten oddał królowej pismo amerykańskiego rządu, w którem tenże zaprasza ją i młodego króla na wystawę chicagoską.

Madryt, 5 paźdz. Pogłoska o zamachu na życie jen. kapitana Madrytu była mylną; ofiarą miał się stać jen. kapitan Coello z Sevilli. Napad na niego uczynił Ceballos, anarchista z Madrytu. Przybył do Sevilli i prosił o audyencyę u jeneralnego kapitana. Gdy wszedł do jego pokoju oświadczył, że rozpoczął kroki, aby proklamować rzeczpospolitą w Hiszpanii. Nim jen. kapitan mógł odpowiedzieć, Ceballos wydobył rewolwer i skierował go ku jego głowie. Jen. kapitan, który nie był uzbrojonym, pobiegł ku otwartemu oknu i wyskoczył oknem, lecz Ceballos strzelił do niego z okna i ranił go w bok. Ceballos zbiegł ku podwórzu, lecz został przytrzymany przez policyantów. Rana jen. kapitana nie jest śmiertelną.

Palos, 5 paźdz. Amerykański kapitan Andrews, który w swej 16 stóp długiej łodzi popłynął z Atlanta City, N. J., do Lizbony, został w tutejszym porcie świetnie przyjętym.

WŁOCHY.

Rzym, 8 paźdz. W prowincyi rzymskiej odkryto bandę zbrodniarzy i w 8 gminach uwięziono 40 ludzi należących do bandy, pomiędzy nimi przywódzców. Banda ta ma być podobną do słynnego stowarzyszenia Mala Vita.

— San Pier d'Arena i okolica, w prowincyi Genua, została przeszłej nocy nawiedzona przez szaloną burzę, która narobiła nie mało szkody. Tamtejszy most kolejowy został zabrany i cała miejscowość została zalaną. Wszystkie lejarnie żelaza i rafinerye cukru w San Pier d'Arena zostały uszkodzone. Nie wiadomo dotychczas, ile ludzi utraciło życie.

Afryka.

Paryż, 6 paźdz. Francuzko-Afrykańska władza misyjna ogłosiła pismo biskupa Hirth, przełożonego francuzko-katolickich misyj w Uganda, w którem biskup powiada, że położenie katolickich misyonarzy w okręgu Victoria Nyanza jest pożałowania godnem. Pomimo traktatów dla obrony zakładów misyjnych prześladowania się pomnażają. Tysiącom katolików grozi zguba i wielu już utraciło życie. Anglicy starają się obronić misye, lecz usiłowania ich są daremnemi. Biskup opisuje następnie męczarnie, na jakie wystawiono księżniczkę Sarę, aby ją zmusić do wyrzeczenia się katolicyzmu. Król wyparł się wiary i dostał się znowu na tron. Brał potem udział w prześladowaniach katolików, lecz księżniczce pozwolił powrócić na łono wiary katolickiej. Katolicy w towarzystwie 300 niewiast wydalili się z tego okręgu, lecz zaledwie uszli małą przestrzeń, gdy zostali napadnięci przez niekatolików, którzy im odebrali wszystkie niewiasty. Usiłowano takowe odbić, lecz usiłowanie było daremnem.

Paryż, 7 paźdz. Pułkownik Dobbs, dowodzący siłami francuzkiemi w Dahomey przesłał na drodze telegraficznej ministrowi marynarki szczegóły o bitwie z królem Behanzin. Gdy bitwa już trwała godzinę, Dahomeyanie rozwiązali się w dzikiej ucieczce, a Francuzi puścili się w pogoń za nimi, lecz mało tylko zabrali jeńców, gdyż krajowcy znają każdą ścieżkę, każdą skrytkę. Strata nieprzyjacielska nie jest znaną, lecz na polu walki leży 200 zabitych, pomiędzy nimi 20 z słynnych amazonek króla Behanzina. Poległych znaleziono wszystkich w obrębie linii francuzkiej o dziesięć jardów od jej krańca. Na polu bitwy znaleziono 200 karabinów repetierowych. Fakt ten powiększy rozjątrzenie Francyi przeciw Niemcom, gdyż Francuzi twierdzą, że Behanzin oprócz 2000 strzelb mu przez traktat przeznaczonych, posiada drugie tyle Winchester i innych karabinów repetierowych, które nabył od niemieckich handlarzy. Znanem jest, że Benhanzin posiada znaczny zapas amunicyi, którą okręty niemieckie przywiozły do Dahomey'u. Dobbs mniema, że wskutek zwycięztwa będzie w stanie zniszczyć linie obronne nieprzyjaciół i ich wypędzić z ich stanowisk.

Dalszy telegram z Porto Novo donosi, że bitwa Francuzów z Dahomeyczykami trwała trzy godziny. Dahomeyczycy mieli 6 tysięcy żołnierzy i Amazonek i sześć armat odtylcówek. Z obydwóch stron walczono z rozgorączkowaniem a zwłaszcza Amazonki odznaczały się odwagą. Na polu bitwy znaleźli Francuzi mnóstwo bomb z napisem: "Krupp."

INDYE.

Simla, 6 paźdz. Ekspedycya angielska wysłana, aby ukarać plemiona w Czarnych górach za ich napady na terytoryum brytańskie i za niewydanie Hoshim-Ali'ego, byłego naczelnika Hassanzais'ów, zdobyła miasto Baio. Nie padł ani jeden strzał, gdyż mieszkańcy usłyszawszy o nadejściu Anglików, ubiegli w góry.

BRAZYLIA.

Philadelphia, Pa., 8 października. Listy z Santos do pewnego biznesisty w Philadelphii odkrywają smutny obraz żółtej febry w Santos, która od miesięcy tam się sroży. Umarłych grzebią razem w wielkich grobach. W Santos samem miało więcej ludzi umrzeć na żółtą febrę, niż w środkowej Europie na cholerę. W porcie znajduje się 347 okrętów, które nie mogą swych towarów wyładować.

VENEZUELA.

Laguagra, Ven., 5 paźdz. Zaciętą bitwę stoczono co dopiero w Los Tegnas, małej miejscowości położonej nad koleją prowadzącą do Valencia na pół drogi do stolicy Caracas. Sześć ludzi zostało zabitych i wielu oficerów rządu pojmanych. Crespo odniósł nowe stanowcze zwycięztwo, które zważywszy na dawniejsze jego powodzenie od czasu wybuchu rewolucyi w marcu oznacza upadek teraźniejszego rządu. Miasto Caracas, stolica rzeczypospolitej znajduje się w wielkiem rozgorączkowaniu, gdyż wojsko rządowe zostało stanowczo pobite przez Crespo w odległości dziesięciu mil tylko od miasta. Crespo oświadczył, że jutro wkroczy do stolicy.

MEKSYK.

Mexico, 5 paźdz. W Zacatecas grasuje tyfus.

CHOLERA.

Hamburg, 8 paźdz. Cholera widocznie się zmniejsza.

Peszt, 8 paźdz. Cholera sroży się coraz bardziej. W ostatnich dziesięciu dniach zachorowało tutaj 259 osób na cholerę, a wydarzyły się 104 wypadki śmierci.

— Wskutek wybuchu cholery w tem mieście tutejsza załoga będzie piła tylko herbatę, do której się wpuszcza kilka kropli kwasu cytrynowego. Lud nie zna niebezpieczeństwa mu grożącego i nie wie o tem, że przez nieschludność i nieczystość popiera zarazę. Tak na przykład napadnięto siekierami kilku lekarzy, chcących desinfekcyonować domy, w których znajdowali się chorzy na cholerę. Ogłoszono publicznie, że nie ma być pitą woda z Dunaju, jeżeli nie zostanie przecedzoną i przegotowaną, lecz lud o to się nie troszczy i pije wodę w pierwotnym jej stanie. Wszystkie usiłowania władz są daremnemi.

Berlin, 8 paźdz. Czterech ludzi znajdujących się w tutejszym domu korekcyjnym zachorowało dzisiaj na cholerę. Odstawiono ich do szpitala. W zwierzyńcu (Thiergarten) znaleziono dzisiaj zwłoki człowieka, który, jak się zdaje, umarł na cholerę.

Hamburg, 8 paźdz. Urzędownie donoszą, że wczoraj wydarzyło się 12 nowych wypadków cholery. Dwie osoby umarły na tę zarazę.

W Altona zachorowały wczoraj trzy, umarły dwie osoby na cholerę.

Antwerpia, 6 paźdz. Burmistrz przyjął dzisiaj konsulów rozmaitych państw i wytłómaczył im środki sanitarne przedsięwzięte przez zarząd miasta. Stawiło się 30 konsulów. Burmistrz mówił, że od 5 sierpnia aż do 5 września wydarzyło się w mieście 230 wypadków cholery, 78 z śmiertelnym wynikiem. Sześciu pacyentów znajduje się jeszcze pod dozorem lekarskim. Burmistrz prosił konsulów, aby porozumieli się z ich rządami pod względem ułagodzenia przepisów kwarantannych dla okrętów przybywających z Antwerpii.

Z niw polskich.

Nowy kościół św. Jadwigi w Toledo, O., zostanie poświęcony 15 października.

— W Cleveland, O., został zabity przez pociąg kolejowy Jan Krauze, Polak.

— Józef Molowski, robotnik kolejowy mieszkający pod nr. 601 Jefferson ul. w Buffalo, N. Y., został przejechany przez pociąg ładunkowy New York Central kolei, wskutek czego utracił nogę.

— Henryk Wilk, cieśla pochodzący z Galicyi, został w Buffalo przejechany przez parowóz Erie kolei, wskutek czego utracił życie.

— W East Buffalo pociąg zabił dwóch Polaków Jana Kena i Wincentego Wiechcik, właśnie gdy byli przy pracy. Pokaleczonymi zostali bracia Nożewscy i Fr. Popa.

— Józef Świątek z ulicy Peckham w Buffalo został zabity przy kopaniu kanału na Ontario ul. Uderzyło go wiadro napełnione ziemią. Liczył lat 28.

— W Cleveland, O., zmarł nagle przy spożywaniu kolacyi Polak Maciej Taczka.

— W domu Sławoskiego w City Farm w pobliżu Homestead policya odnalazła trzy karabiny po Pinkertonach. Sławoskiego aresztowano.

— W Baltimore Wasilewski zatrudniony przy tunelu został zabity.

Od wody.

W Argenteuil pod Paryżem czterej robotnicy założyli się, kto z nich wypije najwięcej wody. Pierwszy wypił 12 litrów, drugi 9, trzeci 7 i wszyscy trzej umarli w ciągu godziny. Czwartego, który wcześniej pić zaprzestał, w stanie opłakanym przeniesiono do szpitala. —

Jaskinia.

W kantonie Bastide-Murat, departamentu Lot, przyrodnik francuzki Martel odkrył nieznaną dotąd jaskinię, do której można byłoby zastosować fantastyczne opisy Jules Verne'a. Wejście jej leży na dnie przepaści 95 metrów głębokiej, do której się Martel spuścił wraz z trzema mieszkańcami okolicznymi. Od godziny 5 po południu do godziny 3 z rana pozostawali oni w jaskini, gdzie na przestrzeni 200 metrów zdążali za biegiem jakiejś rzeki, przerwanej czterema wodospadami, wysokości co najmniej 5 metrów każdy. Opis podobny w powieści, używanoby zapewne za objaw zbyt wybujałej wyobraźni. Akademia francuzka otrzyma rychło szczegółowe sprawozdanie o tem odkryciu. —

Wtorek w Grecyi.

Wtorek uważanym jest przez Greków za dzień feralny. We wtorek to właśnie owładnęli Turcy Konstantynopolem, a na pamiątkę tego wydarzenia Grecy nie rozpoczynają we wtorek żadnych robót ważniejszych. Przesąd ten był przyczyną przedłużenia o jeden dzień władzy gabinetu Konstantynopolusa. Ministeryum jego, utworzone we wtorek, rychło musiało ustąpić wobec woli narodu, również we wtorek, ale lista nowych ministrów przedstawioną została królowi dopiero nazajutrz, tembardziej że i Delyanis stanowczo nie chciał nic rozpoczynać w ten dzień nieszczęsny. U ludów wschodu wtorek jest dniem wyjątkowo szczęśliwym. —

Zapozwanie do przedpłaty na drogocenne dzieło

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH

na każdy dzień przez cały rok

— przez —

KS. PIOTRA SKARGĘ,

zawierające około 1500 stronnic a każda stronnica jest wielkości 9x12 cali.

Rodacy!

Żywoty Świętych Pańskich przez ks. P. Skargę są w Europie zupełnie wyczerpane, dla tego nie można ich już do Ameryki sprowadzać. Przeto postanowiłem sam to wielkie dzieło wydrukować. Chcąc aby dzieło to było tanie i każdy Polak mógł je w swym domu mieć, muszę koniecznie najmniej 20 tysięcy egzemplarzy drukować.

Jest to wielkie przedsiębiortswo, lecz mam w Bogu nadzieję, że przy Waszej Rodacy pomocy, dzieło to ukończę, jak wiele innych poprzednio ukończyłem. Pomocy Waszej Rodacy takiej tylko żądam, że się licznie będziecie na dzieło

ŻYWOTY ŚW. PAŃSKICH

przez Ks. PIOTRA SKARGĘ, zapisywać.

Przedpłata wynosi:

Oprawne w półskórek	$3.00.
Oprawne cało w skórę	$4.00.
Oprawne cało w skórę i wyzłacane brzegi	$5.00.

Po wydrukowaniu cena będzie podwojona.

Kto zapisze 10 egzemplarzy, odbierze jedenasty w dodatku.

Kto nie może zapłacić od razu wszystko, niech wpłaci połowę, a resztę gdy będzie miał, lub też przy odbiorze.

Wszyscy ci, którzy przyszlą pieniądze na to dzieło kwitowani będą w Gazecie Polskiej.

Wielebnemu Polskiemu Duchowieństwu w Ameryce polecam się łaskawym względom.

Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Następujący Panowie przysłali prenumeratę na dzieło X. P. Skargi Zywoty Św.

295 Wm. Roach, Mechanicsville - - - - - - $3.00

PRZED STU LATY

CZYLI

OSTATNIE CHWILE POLSKI

przed jej pierwszym rozbiorem

przez

STEFANA REWERA.

(Ciag dalszy.)

Francya, choc nie z miłości dla Polski ale dla zajęcia Moskali, sprzyjała konfederacyi; gdy przecież przekonała się o smutnym stanie ducha narodowego, cofnęła się, stanęła po stronie Stanisława. Austrya również obłudną odegrała rolę, a sam Rzym i Saksonia opuściły naród, który tak ścisłemi dotąd związany był z nimi węzłami. Saski dom czekał nawet na upadek Polski i z rąk Katarzyny spodziewał się korony dla księcia Karola.

Jedyna Turcya ocuciła się, zrozumiała, że upadek Polski pomagał Moskwie a groził otomańskiemu cesarstwu. Dla tego Mustafa IIIci rozgniewany szalbierstwami Katarzyny, rozgniewany jeszcze bardziej zamordowaniem posła, którego do Polski wyprawił, aby mu sam zdał sprawę ze stanu rzeczy: gdy nadto dowiedział się, że Moskale ścigając konfederatów spalili i tatarską część miasta Bałty, a mieszkańców w pień wycięli: dla tego, powtarzamy, Mustafa IIIci odpędził starego wezyra, który Moskwie sprzyjał, a powołał innego, Mahomeda-Emina, co widział lepiej i pana swojego nie zdradzał. Dziwna to rzecz, Polacy; żaden z dworów arcy-chrześciańskich nie chciał ręki podać upadającej, niegdyś tak sławnej rzeczypospolitej, i dopiero poganin, ten sam, którego Polska przez trzysta lat biła pod Warną, Chocimem, Lwowem i Wiedniem, ten sam niewierny syn błędnego proroka podał mu rękę bratnią, oburzony kłamstwami, barbarzyństwem i wściekłością Moskali.

Wielki Wezyr zawołał Obreskowa, posła moskiewskiego i zapytał go:

— Ile Carowa ma wojska w Polsce?

— Dwadzieścia i pięć tysięcy, odpowiedział poseł.

— Zdrajco! krzyknął wezyr, wszakże przed czterema laty zapewniałeś, że go nie ma nad siedm tysięcy i że go więcej nie będzie!

Obreskow, udając, że prawdę mówi, dał własną osobę w zakład; wtedy go W. Wezyr wtrącił do więzienia w zamku siedmiu wież (6go Paźdz).

Krok ten ożywił nadzieję Polaków. Zbiegli konfederaci zabierali się do powrotu. — Lecz niestety! już się do nich zakradły były niesnaski. Stary Pułaski ustąpić musiał Joachimowi Potockiemu; posądzono go o zdradę, odsądzono go nawet od rady i towarzystwa, (a concilio publico et privato consortio) a Krasiński rękę nawet podniósł na niego. Pomścili go synowcy, zwłaszcza Kazimierz, biorąc w osiem set ludzi po zamarznięciu Dniestru okopy ś. Trójcy i Żwaniec. Odżyli Wielkopolanie i bić się zaczęli pod Łobżenicą, Wróblewem, Grodziskiem, Kościanem (w Styczniu 1869.), wygnali nawet Moskali z Kalisza. Powstały Bydgoszcz, dalej Prusy, Płoczanie pod Zakrzewskim, Wyszogradzanie pod kozakiem Sawą-Calińskim, a jednocześnie Kerim-Giraj, Tatar, ostatni bohater z rodu Dżyngis hana, zbiera Tatarów, wpada za Dniepr od Bałty (24go Stycznia) i w dwa tygodnie niszczy sto kilkadziesiąt miasteczek i wsi, posyłając postrach aż do Moskwy.

Mustafa rozwinął chorągiew wielkiego Proroka i 250,000 żołnierza zgromadził z wielkiemi zapasami. Katarzyna mając skarb próżny, od gniewu, strachu i łez naraz się zestarzała. Upokorzyła się więc natychmiast przed sułtanem; zapowiedziała odwołanie Repnina, Kretecznikowa istotnie odwołała; wydała 200 Zaporożców co Bałtę byli spalili, na okrutne męki. Lecz sułtan nie dał się przebłagać. — Wtedy Katarzyna uciekła się do ostatnich środków. Kierym Gieraja otruła przez Greka lekarza, w Adryanopolu zatruć kazała całą żywnośc wojskową, tak że Turcy własnych lekarzy tracić musieli za zdradę; poruszyła Czarnogórców i Kaukaz, a tymczasem sama pod Romańczowem i Goliczynem wystawiła sto tysięcy wojska, wysyłając je pod Chocim.

18. *Biada Konfederatom.*

Wszystkie nieomal siły swoje wycofała Moskwa, by odeprzeć Turków; nie pozostało jej w Polsce jak 6 do 8 tysięcy. Był czas pozbyć się wroga. Wieści o zjawiskach cudownych w Barze, Berdyczowie i Krakowie podniosły ducha do nieznanej potęgi. Szlachta się ruszyła; do Kwietnia naliczono w samej Wielkiej Polsce trzynaście potyczek. Dwa pułki królewskiej polskiej dały się zabrać w niewolą konfederatom łęczyckim... Ale Moskwa słabość swoję popiera barbarzyństwem. Srogi Wejmarn, Niemiec, dostaje nowych dwóch Niemców do pomocy: pułkownika Reonne i Drewicza, ostatniego ze służby pruskiej; nadbiega też krwawy Suwarów aż ze Smoleńska, wówczas dopiero pułkownik suzdalskiego pułku. Drewicz pobił z łatwością Malczewskiego pod Piotrkowem, Łęczyczanów pod Skrzynnem, odbił pułki królewskie i strasznych dopuszczał się zbrodni. Sześćset konfederatów trupem położył pod Skrzynnem, a zabranych w niewolą w 24 godzin, baczność! w 24 godzin po bitwie! — kazał jednych wykłuć bagnetami, drugim poobcinać ręce i nogi. Okrucieństwo jego było tak wielkie, że własne jego grenadyery, Moskale, powtarzamy: Moskale, odmawiali posłuszeństwa rozkazom srogiego barbarzyńcy, co niby z ucywilizowanego pochodził kraju!. Konfederacya płocka przybyła wprawdzie na pomoc, lecz odegnaną została aż pod Tykocin, gdzie poległ Zakrzewski.

W Wielkopolsce ucichło jak w grobie; natomiast ruszyło się w ziemiach sanockiej, sandomierskiej i lubelskiej. I byłoby jeszcze nie przyszło do upadku, gdyby nie niedołęztwo Turków, którzy stali bezczynnie, aż wojsko własne wystawili na głód; zdarzyło się i przekupstwo, jak zwykle w tureckich szeregach. Wtedy Golicyn obrócił się na Żwaniec, zkąd Pułaskich wyparł, następnie cofnął się za Dniestr i czekał ustąpienia tureckiego wojska. Srogi Moskal cofając się zabrał 20 tysięcy podwód o czterech wołach, i 40 tysięcy ludzi; na każdej podwodzie było dziesięć korcy zboża, razem dwieście tysięcy korcy czyli 400 tysięcy wierteli zboża. Wszystko to wziął jak swoje, w kraju niby to przyjaznym — i już nigdy nie puścił do domu!...

Chociaż siły tureckie stały w bezczynności, jednak wiązały wojska moskiewskie nad Dniestrem i dodawały konfederatom otuchy. Siły ich urosły do 40,000. Na dobitkę Moskale oblegający Chocim ponieśli klęskę od Potockiego, który z garstką Polaków twierdzę tę obronił. Turcy już przez Dniestr przeprawiać się chcieli.

Co widząc biskup kamieniecki, zwołuje do Glinian marszałków i deputatów całej Rzeczypospolitej, końcem zespolenia konfederacyi generalnej obojga narodów i zawezwania króla, aby do niej przystąpił. — Stanisław gotów był złączyć się z konfederacyą, a z nim i książęta Czartoryscy, byle konfederacya stanęła w granicach tego co uradzono było pierwotnie w Barze, byle wierną była monarsze. Już nawet wygotowany był w dniu 7go Lipca tegoż roku 1769go manifest w którym Stanisław „poświęcił wszystko ratunkowi Ojczyzny." Wysłano posłów po całej Europie w tej myśli, aby przeciwko przewadze dwóch mocarstw niekatolickich postawić ligę mocarstw katolickich (Polski, Austryi, Francyi).

Chciał nawet Stanisław zwołać sejm, na który mieli przybyć Konfederaci — gdy naraz, o ślepoto! o zaciekłości! — nie kto inny tylko Konfederaci sami naród zaczęli pchać do zguby!

Nie mieli oni ani dość cnoty, aby wrócić na drogę obowiązków wierności i posłuszeństwa, ani dość wielkości, aby dla zbawienia Ojczyzny zapomnieć uraz, których przecież i sami się dopuścili. — Przeciwnie: dawne swoje względem króla winy nowemi potwarzami usprawiedliwić się starali. Jak na początku, tak i teraz konfederacya głosi, że:

1. Wszystko co zaszło od śmierci Augusta III jest nieważne, że zatem i wyboru Stanisława nie uznaje, 2. że głównym jej celem jest wypędzić intruza, tyrana! Doszło zaślepienie do tego stopnia, że sam Prymas, znany nam nikczemnik, stawszy się otwartym agentem saskim, pisał do Katarzyny, że nie sprawa dyssydencka (!prymas!) oburza naród lecz niedotrzymanie obietnicy zrzucenia z tronu! Ażeby powiedzieć prawdę, to żaden z ówczesnych przywódzców ruchu, Krasiński, Mniszech, Wessel, Branicki hetman, Radziwiłł, Potoccy, Wielhorski i inni, żaden, powtarzamy nie myślał o zrzuceniu obcego jarzma, ile raczej o pozbyciu się panów Poniatowskich i pana Stanisława, stolnika litewskiego!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy, jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	$24\frac{1}{2}$	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - - -	$41\frac{9}{10}$	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	$50\frac{3}{4}$	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	25
Gulden do Holandyi - - -	$41\frac{1}{4}$	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	$27\frac{1}{2}$	25
Lira do Włoch - - - - -	$19\frac{4}{10}$	25

W. DYNIEWICZ.



Od komitetu Nicaragua kanału.

Komitet zamianowany przez narodową konwencyę Nicaragua kanału podczas sesyi w St. Louis, dnia 2go i 3go czerwca, aby przygotować odezwę do amerykańskiego ludu podającą wiadomość o możliwości kanału Nicaragua i jego handlowych i innych korzyściach dla Stanów Zjednoczonych, co dopiero skończył przygotowania do tej odezwy. Do komitetu wchodzą: John S. Jones z Arkansas, exczłonek kongresu Converse, z Ohio, R. W. Millsap, znakomity bankier w Mississippi, kap. F. Merry z Manchester, Iowa; S. H. Hawkins, prezydent kolejowy z Georgii, kap. Ambrose Snow, prezydent Newyorskiej rady dla handlu i transportacyi i exgubernator John S. Pillsbury z Minnesoty.

Odezwa jest uzupełnieniem uchwał przyjętych przez konwencyę w St. Louis, która wskazała korzyści kanału i radzi do jego konstrukcyi, zajęcia i kontroli przez lud amerykański, zamiast przez Anglików, Francuzów lub inny naród. Wychodzi ze stanowiska, że kanał łączący ocean Atlantycki z oceanem Spokojnym powinien być wykopany dla najważniejszych handlowych, strategicznych i patryotycznych przyczyn i powiada, że sprawa tego kanału jest jak najściślej połączona z dobrobytem i wzrostem Stanów Zjednoczonych. Oświadcza, że jedyna możliwa droga dla takiego kanału prowadzi przez Nicaragua, wskazuje na fakt, iż konwencye dwóch wielkich politycznych partyi potwierdziły plan.

Okazuje się, że inżynierzy zgadzają i polecają drogę przez Nicaragua, ponieważ potrzeba tylko wykopać 26½ mili z całej odległości wynoszącej 109½ mili od Atlantyku do Pacyfiku przez Nicaraguę. Pozostałe 142¾ mile składają się z jeziora Nicaragua, rzeki San Juan i wklęsłości na powierzchni ziemi. Jezioro Nicaragua będzie tworzyło port dość wielki, aby módz umieścić w nim floty i handel świata. Jest 100 mil długie, 60 mil szerokie i 250 stóp głębokie w najgłębszych miejscach. Okręty przybywające z Atlantyku popłyną na równi z oceanem 12¾ mili poczem zostaną podniesione przez trzy upusty do poziomu jeziora. Popłyną po rzece San Juan i po jeziorze tym samym poziomem aż do 3½ mil od oceanu Spokojnego. Tu zostaną spuszczone przez upusty do poziomu oceanu Spokojnego.

Komitet powiada, że koszta włącznie procentu podczas postępu pracy będą wynosiły mniej niż $100,000,000 i praca ma być ukończoną w pięciu latach. Klimat w Nicaragua jest zdrowym i z 1600 północnych ludzi zatrudnionych przy kolei prowadzącej przez bagno tylko dwóch umarło w przeciągu czterech miesięcy. Z 200 północnych inżynierów i zdolnych ludzi, którzy pracowali dla kompanii kanałowej przez trzy lata ani jeden nie umarł na chorobę krajową. Przez kanał Nicaraguę skraca się odległość jak następuje:

Pomiędzy	Mile teraźniejszą drogą via		Mile kanałem Nicarag.
N. Y. i S. Fran.	Cape Horn,	15,660	4907
N. Y. i Pug. So.	Magellan,	13,935	5655
N.Y. HongKong	Cape G. H.	13,750	10.695
N. Y. i Melb.	Cape Horn	13,760	9882
L. Pool i S. F.	Cape Horn	15,620	7627
N. O. i S Fran.	Cape Horn	16,000	4147

Plon pszenicy nad wybrzeżem Oceanu Spokojnego wynosił w r. 1891 przeszło 1,800,000 ton i 80 procent pszenicy przewożono statkami żaglowemi a większa część szła naokoło przylądku Horn. Nicaragua kanał przez skrócenie drogi do atlantyckich portów nie tylko oszczędziłby producentowi koszta przewozu, lecz dochód z kanału po $2 za tonę byłby prawie $3,000,000 za samą pszenicę. Udowodnionem jest, iż w Washington i Oregon jest 500,000,000 tysięcy stóp drzewa na sprzedaż, za które przeszło $2 za tysiąc stóp zostałoby dodane przez tanią drogę wodną przez kanał Nicaragua. Dodatek wynosiłby niezmierną sumę $1,000,000, chociażby tylko dodano tak nizką kwotę, jak $2. Przemysł owocowy w Californii powiększyłby się czterykroć w dwóch latach po otwarciu kanału dla biznesu, a szybkie parowce z refrigeratorami dostarczyłyby owoców z Californii do Nowego Yorku za dziesięć dni, do Liverpoolu za 14, a do Nowego Orleanu w ośmiu dniach. Góry wybrzeża nad morzem Spokojnem są bogate w ołów, miedź, srebro i złoto, podczas gdy równiny i doliny mają pas rolniczy z glebą trwalszą i lepsze pory roku do siania i zbierania, niż jakikolwiek inny kraj w świecie, i komitet mniema, że ukończenie Nicaragua kanału jest tylko potrzebnem dla rozwoju tego kraju do olbrzymich rozmiarów i do podwojenia ludności nad wybrzeżem morza Spokojnego. W częściach stanów nad zatoką meksykańską zajmujących się bawełną nastąpiła depresya i komitet mniema, że nic nie usunęłoby tę depresyą z większą korzyścią, jak kanał, i to przez utworzenie targu dla amerykańskiej bawełny w Japonii, Chinach i Korei, gdzie ludzie już poczynają fabrykować towary bawełniane za pomocą maszyn. Japonia importowała przeszło 7,000,000 funtów amerykańskiej bawełny w r. 1891, a większa jej część została wysłana z Nowego Orleanu do Nowego Yorku a ztąd koleją do Vancouver a ztąd parowcem do Japonii.

Obecnie handel węglami z południową Ameryką i wybrzeżem oceanu Spokojnego jest monopolizowany przez Anglików. Komitet mniema, że gdyby kanał został utworzonym, węgle z Alabamy i W. Virginia słusznieby mogły się współubiegać z Anglikami, nie wspominając wcale o tem, jak olbrzymią masę węgli kompania sama potrzebowałaby. Przy wchodzie do kanału Suez sprzedano w przeszłym roku 1,500,000 ton węgla. W współzawodnictwie z Anglią o handel oceanu Spokojnego kanał Nicaragua dałby handlowi amerykańskiemu korzyść 2700 mil, a oprócz tego specyalne korzyści; komitet mniema, że wielka korzyść wyniknie dla całej doliny Mississippi, dla portów jeziornych i wybrzeża atlantyckiego. Budowanie okrętów i interesa okrętowe w Nowej Anglii dostały nowego popędu. Rozwinąłby się nowy handel nadbrzeżny a wymiar amerykańskich okrętów (tonnage) na morzach znacznieby się powiększył.

Komitet mówi, że wielkie transatlantyckie mocarstwa zazdrosnem okiem patrzą na Nicaragua plan i że obce rządy chętnie i chciwie skorzystałyby ze sposobności tego przedsiębiorstwa z nieograniczonym kapitałem i szybką energią, lecz komitet uważa, że to jest patryotycznym i politycznym przywilejem Stanów Zjednoczonych, aby kanał został ukończony. Handlowa i marynarska supremacya narodu, któraby mogła zabezpieczyć sobie kontrolę nad kanałem, żąda koniecznie, aby ta kontrola nie wyszła z rąk ludu Stanów Zjednoczonych. Widoczną jest rzeczą, że potrzebaby w Nicaragua dwóch flot, aby zablokować flotą amerykańską, podczas gdy na innem miejscu potrzebaby tylko jednej. Jako podstawa do napadu lub obrony, dla zagrożenia wszystkim wybrzeżom, wyspom i sąsiednim morzom lub dla ich obrony, Nicaragua jest potężniejszą, niż Gibraltar.

Pomiędzy korzystnemi przewidzianemi wynikami znajduje się także praktyczniejsze ściągnięcie oddalonych części niezmiernych krajów świata i silniejszych łączności bardzo rozdzielonych sekcyi Stanów Zjednoczonych, dodana do silniejszego czucia sąsiedztwa i komunikacyi pomiędzy wybrzeżami Atlantyku i Pacifiku. Urzeczywistnienie tej pracy, której możliwość została udowodnioną, jest, jak twierdzą, ważniejszą dla zachodniej półkuli świata, niż kanał Suez dla wschodniej. Powiadają, że nie można wskazać poprzedniego wypadku tak ważnego dla przyszłości handlu amerykańskiego, jakiby się stał faktem, gdy brama międzynarodowego kanału przez Nicaragua zostanie otworzoną.

Wszystkie wymierzania i zbadania warstw, które muszą być usunięte, zostały ukończone. „Jetty” została zbudowaną i port w Greytown został restaurowanym tak, że okręty potrzebujące 14 stóp wody łatwo mogą wpłynąć. Obszerne doki, przystanie i stałe budynki zostały urządzone, tymczasowe obozy założone, linia telegraficzna zaprowadzona, kanał oczyszczony z drzewa na 20 mil i kolej 12 mil długa wybudowana i uposażona. Zakupiono największy przyrząd do czyszczenia spodu (dredging plant) w Ameryce, używany dawniej w Panama i dotąd za jego pomocą wyczyszczono przeszło milę kanału. Nabyto wyłączny przywilej żeglugi po rzece San Juan i po jeziorze Nicaragua. Rząd Nicaragui oświadczył, że kompania zastósowała się do warunków przywileju (grant), które opiewały, że $2 miliony muszą być wydane w pierwszym roku. Jest faktem, że dotychczas wydano na to przedsiębiorstwo $6 milionów. Przedsięwzięcie to jest popartem przez głównych biznesistów kraju i charakter rady dyrektorów dają rękojmię, iż praca zostanie rozsądnie i oszczędnie wykonywaną; dyrektorzy odnośnie do charter'u są odpowiedzialnymi rządowi Stanów Zjednoczonych. Sekretarz spraw kraju ma władzę ogłosić szczegóły prowadzenia sprawy przez kooperacyę, przez co broni investora przeciw nadużyciu jego pieniędzy.

Kanał Suez, jak wiadomo, oszczędza tylko 3600 mil na około przylądka Dobrej Nadziei, lecz przez Nicaragua kanał oszczędzi się przeszło 10,000; a oto następuje spis liczby okrętów przebywających kanał Suez, czysty wymiar (tonnage) okrętów i całkowity dochód przez sześć odrębnych lat:

Rok	Liczba okrętów	Czysty wymiar.	Ogół. dochód (Franki.)
1879	488	436,600	4,345,758
1875	1094	2,009 984	26,430,750
1880	2026	3 057.421	36,492,620
18 5	8624	6,335 752	60,057,259
1889	3389	6,853 637	68 983,500
1891	4206	8,699,020	83,421,504

„Tonnage” należący teraz do kanału Nicaragua, i któryby płynął kanałem, po jego otwarciu wynosi przeszło 6 milionów ton rocznie. Po $2 za tonę, to co bierze kanał Suez, mianoby cła $12 milionów. Koszt operacyi i utrzymania ma niezupełnie $1,000,000 wynosić a 6 milionów ton okazałoby $11 milionów dochodu rocznego. Komitet jest przekonany, że w pięciu latach dochody będą wynosiły przeszło $20 milionów.

Komitet powiada, że już dłużej nie jest kwestyą, czy kanał ma być budowanym lub nie. Jedyną kwestyą jest, kto ma go budować i mieć kontrolę nad nim po wybudowaniu? Mówi, że się dowiedział, że syndykaty europejskie już rozpoczęły rokowania z kompanią kanałową, lecz komitet mniema, że Stany Zjednoczone nie mogą zezwolić, aby przez niedbałość, wachanie się lub oziębłość przedsiębiorstwo tak olbrzymie i tak korzystne miało się dostać pod kontrolę zagranicznej kompanii. „Wypada nam dla tego”, kończy się odezwa, „jako narodowi znającemu władzę, jaką posiada i wiedzącemu, co za większy wpływ możemy wywierać na losy tej części świata, wykonać obowiązki, jakie nie chcemy, aby inne narody miały przywilej przyjmowania na siebie i uchwalić obecnie najlepsze środki, aby rychło zostało ukończone to dzieło, którego korzyściami chcemy się dzielić ze światem, lecz którego kontrola nie powinna nigdy wyjść z naszych rąk.

Największa rzeka w świecie.

Rzeka Amazonka i rzeki jej poboczne w południowej Ameryce dostarczają przeszło 50,000 mil wody żeglugowej.

Nie potrzeba uwiadomić podróżnika, gdzie właściwie wpada rzeka Amazonka do Atlantyku, bo jej niespokojny przypływ do morza, okazujący wodę koloru czekolady, nie chce się mięszać z oceanem i opowiada własną swą historyę, a podróżnik chociaż jeszcze daleko się znajduje od brzegu i nawet lądu nie może spostrzedz, może nabrać świeżej, to jest niesłonej wody, pisze znana autorka Fannie B. Ward. Południowe jej ujście znane Rio de Gram Para i wybornie opisane przez znanego kalifornijskiego poetę Joaquina Miller, jako ciemne i straszliwe; szerokie jak ocean, podobne jednakże do rzeki, lecz podobniejsze do morza, dzieli się, aby objąć wielką wyspę Marajo, która jest większą, niż cały stan New York, z miastami, wsiami i plantacyami nad wybrzeżem i nieprzebytym lasem w środku. Trudno sobie przedstawić niezmierną rozległość tej rzeki z jej zaplątaną siecią rzek pobocznych, kanałów, gęsto drzewem zarośniętych wysp, jezior i strumieni, które dosięgają wszystkie kraje południowej Ameryki z wyjątkiem Chile i Patagonii, a którą niejedni podróżnicy porównywali z archipelagiem a drudzy nazwali morzem śródziemnem zachodniej części kuli świata. Mając źródła około 60 mil od oceanu Spokojnego, przerzyna cała południową Amerykę aż do Atlantyku i dostarcza 50,000 mil żeglugowej wody, której większą część mogą użyć parowce.

Każda z ośmiu jej główniejszych rzek pobocznych jest przeszło 1000 mil długą a przeszło 350 odnóg łączy się, aby tworzyć główny strumień. Największy okręt kiedykolwiek zbudowany mógłby prostą drogą płynąć na 1000 mil odległości od ujścia, podczas gdy setki i setki mil wdłuż dolnej jej części są pobocznemi kanałami zwanemi technicznie igaripes (ścieżki dla łodzi), po których statki mogą płynąć nie wchodząc wcale do głównego kanału rzeki — są to tak zwane „bayous” dolnej Mississippi doliny, lecz o wiele większe i obszerniejsze. Basen Amazonki jest potrójnie tak wielkim, jak basen rzeki Mississippi, obejmujący jeszcze nieprzebyty olbrzymi las 1500 mil długi i 1000 szeroki, którego krańce tylko zostały eksplorowane przez kilku awanturników szukających gumy, drzewa żółwiowego, mahoniu i innych gatunków cennego drzewa. Przy ujściu mierzy rzeka od brzega do brzega 180 mil i jest 320 stóp głęboka; w Santaren, najgłówniejszem wewnętrznem mieście Brazylii, jest 10 mil szeroką i hen nad granicą brazylijską jest 70 stóp głęboką a 2300 mil od morza jest jeszcze na milę szeroką. Rozumie się że rzeka tak wielka nie zadowolniłaby się jedną nazwą. Indyanie nazywają ją jeszcze, jak ich przodkowie Parana-linga lub Parana-ussu. Europejczycy jej odkrywcy mniemając, że mają przed sobą morze wody słodkiej, nazwali ją Santa Maria de la Mer Dulce, i dopiero w r. 1540 jeden z żołnierzy Pizzara nazwał ją „Amazon” — był to kłamliwy Don Orelana, który nią płynął z Peru i opowiadał dziwne awantury o jego wypadkach z wojowniczkami (Amazonkami), które napotkał po drodze. Od rzeki „Czarnej” aż do granicy Peruwii nazywa się ta rzeka „Rio Salimoens”, a część jej położona w Peruwii Maranon. Najbardziej na południe położona rzeka poboczna „Mandelra” poczyna się w Bolivii, niedaleko od rzeki Rio de la Plata, a największa północna rzeka poboczna „Rio Negro” jest połączona z rzeką Orinoco w Venezueli, przez kanał wielki, zwany Cassignari.

Trzydzieści milionów stóp kubicznych wody wypływa z Amazonki co 60 sekund, prąd zwyczajny wynosi cztery mile na godzinę, a jej przypływ można spostrzedz 500 mil od morza. Natura pomaga żeglarzowi na tej drodze wodnej, gdyż prąd jest ku wschodowi, podczas gdy wiatry przypływowe wieją od Atlantyku, tak iż jednym statkom pomaga prąd, drugim wiatr od morza wiejący. Roczny jej wzrost i upadek jest innem dziwem. Rzeki poboczne bywają zawsze podsycane przez deszcze i ulewy, tak iż w głównym strumieniu woda nigdy nie jest nizką. Największy przypływ wody ma Amazonka, gdy słońce się znajduje na południe od równika, gdyż większa część rzek pobocznych znajduje się w południowej części tej części kuli ziemskiej. Różnica pomiędzy najwyższym a najniższym stanem wody wynosi 50 stóp a podczas powodzi niezmierne obszary stoją pod wodą, jako i olbrzymie lasy, tak iż wierzchołki drzew z niej wyglądające są podobne do krzewów, i niepodobieństwem jest utrzymywać się w znanych kanałach; dla tego też istnieje w niektórych porach roku największe niebezpieczeństwo w tem, iż żeglarz nie może utrzymywać się na regularnej drodze i często ginie w nieznanych lasach. Raz w sześciu latach przypływ wody jest o wiele znaczniejszym, niż w innych, a wtenczas to grozi jeszcze większe niebezpieczeństwo przez ten przypływ znany jako Pirococo, który najlepiej opisuje La Condamine, jak następuje: „Podczas trzech dni przed nowiem i pełnią, peryodem największego przypływu, zwłaszcza w każdym szóstym roku, morze zamiast zwyczajnie potrzebować sześć godzin dla przypływu, wznosi się do najwyższej wysokości w minucie lub dwóch minutach. Huk tego straszliwego przypływu można słyszeć o kilka mil, a huk powiększa się coraz bardziej.

Naraz widzimy płynący przylądek dwanaście do piętnaście stóp wysoki, po którym następuje drugi i trzeci a czasem i czwarty w szybkiem następstwie. Te wodne góry zabierają całe łożysko i przybliżają się z największą szybkością zabierając i niszcząc wszystko. Olbrzymie drzewa padają ich ofiarą, a często bywają zabierane znaczne obszary roli. Szczęściem jest, że ci, którzy żeglują po rzece, wiedzą, kiedy się spodziewać tego pirococo i chronią się do pewnych miejsc, aż do przejścia jego.

W jakim celu?

Ukończono konną przejażdżkę pomiędzy Berlinem i Wiedniem; popełniono niesłychane okrucieństwo przeciw szlachetnym zwierzętom, i daremnie szuka człowiek odpowiedzi na kwestyę, w jakim celu się to stało?

Cóż udowodniono przez to, lub cóż skorzystano? Że konie co do siły i wytrwałości nie są sobie równymi, że jeden człowiek jest lepszym jeźdzcą, niż drugi, tego nie potrzeba było udowodnić. Wiedziano także już dawno, że konia można gnać, aż padnie.

Jeżeli w istocie chodziło o próbę wytrwałości ludzi i koni w pojedynczych wypadkach, to trzeba było nasamprzód postawić warunek, że jeździec ma przyprowadzić swego konia w zdrowym stanie do celu. Koń bowiem, który przez szczegółowe wykonanie podróży odnosi stałe uszkodzenia, dowodzi przecież, że nie posiada pożądanej wytrwałości. I zresztą cóż za korzyść z tego, że istotnie pojedyncze konie okażą, że są silnymi i że oficer jest dobrym jeźdzcem. Dla służby posłańczej na długie odległości nie potrzeba już koni. Zastępuje ich telegraf.

Jeżeli zaś miało być udowodnionem, jak szybko oddział konnicy może przebyć pewną przestrzeń, to trzeba było wziąść cały oddział, szwadron lub cały pułk i przekonać się, jak ten zniesie jazdę dystansową i ile z niego dojdą do wytkniętego celu. W ten sposób byłoby można się ogółowo przekonać, czy konie austryackie lub niemieckie są lepszymi i może i o tem, czy Niemcy lub Austryacy są lepszymi jeźdźcami.

Ta jazda kilku oficerów nie jest żadnym dowodem. Chociaż Austryacy prędzej i jak się zdaje bez za wielkiego popędzania koni przybyli do celu, to może to dowodzić, że ich konie były lepszymi i że oni sami są lepszymi jeźdźcami, lecz kwestyą jest, czy przed ostatnim wyrokiem nie trzeba także zważać na to, że Niemcy musieli pędzić cokolwiek więcej pod górę, a Austryacy z góry, jako i na wagę jeźdźców, która u Niemców niezawodnie jest cokolwiek większą, niż u Austryaków.

Praktycznej korzyści nie okazuje ta jazda dystansowa, gdyż takowa w praktyce się nie wydarza. Jest może w wojnie potrzebnem przyzwyczajać konie i jeźdźców, do przebycia 20 do 30 mil angielskich za jednem wyruszeniem, lecz byłaby to dziwna wojna, w której oddział konnicy mógłby przebyć 300 mil angielskich — tyle wynosi odległość Wiednia od Berlina w prostej linii — a więc jest tak daleko jak z Chicago do Des Moines na zachód i prawie tak daleko, jak do Marquette, Cairo i Cleveland na północ, południe i wschód — bez napotkania oporu.

Cała sprawa była wybrykowym i niedojrzałym wymysłem cesarza Wilhelma. Ten umywa sobie wprawdzie ręce i nie chce wziąść odpowiedzialności za popełnione okrucieństwa na siebie, lecz to mu się nie uda. On to poruszył tę sprawę i namówił swego dobrodusznego austryackiego brata do tego, i rozumie się samo z siebie, że tak austryaccy jak i niemieccy oficerowie czynili wszystko co mogli, aby ocalić „honor” ich armii i ich wodza, chociażby jak najwięcej końskiego mięsa padło. To mógł cesarz przewidzieć, a gdyby miał względy ludzkie, to byłby powinien rozporządzić, aby się wzdłuż drogi znajdowali weterynarze, którzyby osądzili, czy na tem lub owem miejscu można pędzić dalej lub nie.

Nie uzyskano więc nic, jak tylko, że kilka koni padło, a inne już nie są zdatne do niczego, i że i kilka jeźdźców odniosło nadwerężenia; dalej, że przegrano o zakład olbrzymie sumy — lecz kaprys cesarza został zadowolonym.

Walka przeciw arabskim łowcom niewolników.

Nowoyorskie czasopismo Sun donosi: Walka przeciw łowcom niewolników w Afryce wciąż się toczy i ona to jest przyczyną, że od czasu do czasu słyszymy o potyczkach stoczonych w ciemnej części świata. Niemcy niedawno temu powiesili w Lindi ośmiu handlarzy niewolnikami. Czterech z powieszonych było Arabami. Inni, którym udowodniono ich współudział w łowach na niewolników, zostali skazani na więzienie, gdzie przez długie lata będą musieli ciężko pracować. W tych dniach schwytano i skonfiskowano statek arabski przewożący niewolników nad wybrzeżem wschodniem. Baron Soden, gubernator niemieckiej wschodniej Afryki, donosi, że najgłówniejszą przeszkodą zapobieżenia handlowi jest to, iż niewiadomo, co uczynić z uwolnionymi murzynami, którzy się stają ciężarem dla kolonii.

Kap. Jacques pobudował niedawno nad południowym końcem jeziora Tanganyika stacyę, którą nazwał Albertville i inną cokolwiek nad zachodniem wybrzeżem zwaną Bauboinville. Te stacye są obecnie nowemi środkami nad jeziorem Tanganyika, z których zostaną wysłane ekspedycye, przeciw łowcom niewolników, skoro nadejdzie wiadomość, że się znajdują na wycieczce. Najnowsze wiadomości z Tanganyika donoszą, że Arabi się zbierają, aby położyć koniec wojnie przeciw ich handlowi; i że można się spodziewać wielkiej klęski, jeżeli nie przyjdzie pomoc dla oddziału ludzi białych, którzy od roku zapobiegali handlowi niewolnikami. Trzeci oddział, który ma walczyć przeciw Arabom, został wysłany w czerwcu wzdłuż rzeki Congo. Składa się z 100 żołnierzy i 100 tragarzy. Spodziewają się, że przybył na czas do Tanganyiki, aby ocalić tamtejsze stacye od klęski.

Książe Henri de Croy, który dowodzi okręgiem Luluaburg w wolnem państwie Congo, donosi, że miał bitwę z handlarzami niewolnikami. Pewnego razu dowiedział się, że oddział złożony z 1200 ludzi, którzy przybyli z Bihe, kraju daleko na południe od jego stacyi położonego, aby łowić niewolników, rozłożył się obozem około 15 mil od Luluaburgu. Mieli ze sobą 300 niewolników w kajdanach. Książe, chociaż miał tylko 40 żołnierzy gotowych do wymarszu, postanowił oswobodzić niewolników. Liczył na wyższość swej broni. Łowcami dowodził Antonio Alvaz, Portugalczyk renegat. De Croy usiłował napaść obóz Alvaza nocą. Przybył do niego około godziny czwartej nad ranem. Małą swą garstką nie mógł otoczyć obozu. Nieszczęśliwym przypadkiem pomimo wszelkiej jego ostrożności łowcy spostrzegli przybycie nieprzyjaciół i 10 minut wystarczyło im do przygotowania się do obrony.

Mały oddział z państwa Congo jednakowoż ani na chwilę nie zawachał się uderzyć na przewyższającą liczbę ludzi z Bihe. Walka była krwawą przez 40 minut a po ukończeniu tego czasu Bihe'anie poszli w rozsypkę pozostawiając wszystkich niewolników, dość znaczną ilość prochu, mnóstwo strzelb krzemiennych. Niewolników wzięto do stacyi. Książe powiada, że słowa nie mogą wyrazić, w jak straszliwem położeniu znalazł nieszczęśliwych.

Najbardziej na północ położony ogród w świecie.

Pod tą samą wysokością podbiegunową, co rosyjskie i syberyjskie Fundry, północna część morza Behringa, niezamieszkalne wybrzeże lodowate północno-amerykańskiego lądu, Baffinsland, lodowata część Grenlandyi i morze na północ od Islandyi, czyli nad 67 stopniem szerokości, leży w Szwecyi teraz w całym świecie znane Gellivare, ów słynny okręg, gdzie się kopie pod śniegiem i lodem zimne i twarde żelazo. Lecz może nie jest znanem, że i tu w blasku słońca północnego, kwitną i udają się delikatnie dzieci flory o wiele południejszej, jeżeli niemi się zajmuje przyjazna ręka ludzka, a jednakowoż jest tak w istocie, bo tutaj powstało w ostatnich latach kilka wielkich ogrodów, jakich pod takim stopniem szerokości nie często znajdujemy.

Na wiosnę 1890 założyli sobie mistrz łowów Lindvalt i inżynier Vennerstroem za pomocą dyrektora Strandberga z Lulea zakłady ogrodownicze, dla których kazano przywieść drzewa, krzewy i rośliny od stowarzyszenia z Lulea i innych miejscowości, a teraz zbierają z tych, oprócz zwyczajnego warzywa, jak stręki, sałata, marchew, ćwikła, kalafiory, rubarbarum i szparagi, także piękne truskawki, maliny i świętojanki. W ogrodzie Lindvalta kwitła w przeszłym roku syberyjska jabłoń. W jesieni 1890 porucznik Bergmann założył na kamienistym, nieurodzajnym obszarze wielki park, który, jeżeli zważymy na położenie, zdaje się został przeniesionym jakoby przez czary. Park obejmujący 250 metrów kwadratowych bywa utrzymywanym w stylu angielskim. Obok wielkich brzoz i drzew iglastych rosną tam także mniejsze drzewa i krzewy.

Pomiędzy drzewami iglastemi znajduje się także kilka szlachetniejszych gatunków. Nawet rośliny liściowe znajdują się tutaj, jak mais, tabaka i ricinus i nie mniej jak 28 grup kwiatów zdobią zielone murawy. W przeszłym roku rosła tu także grupa georgin, lecz na zimę było je trzeba wyjąć z ziemi, lecz róże kolczaste pozostają w ziemi. Z roślin cebulowych urosła tu także „lilium tigrinum” i „frilillavia” rośnie wybornie. W wybornej cieplarni rośnie także wino; w tym roku zasadzono dwa gatunki winomacic ze Schoo'nen „ogrodu Szwecyi”. W cieplarni miano w tym roku także szpinak i rzodkiew. Warzywa kuchenne mają wyborny zapach i smak. Zdaje się, że światło północne zastępuje to, czego nie dostarcza ciepło.

Pociecha wdowy.

Pewna młoda wdowa (u grobu swego małżonka, który za życia lubiał nieraz całe noce przesiadywać w oberżach): „No, przynajmniej jednę mam pociechę w nieszczęściu. Przynajmniej wiem, gdzie on teraz przepędza noce.”

Najpłodniejszy pisarz.

Słyszałem, że pan pisuje do gazet, ale jakoś dotychczas nie mogłam się nigdzie spotkać z pańskiem nazwiskiem.

— A bo proszę pani wszystkie niepodpisane artykuły to są moje.

Arystokrata.

Słyszałem, że pańska córka idzie za hrabiego. Winszuję! I jakże się nazywa?

— Nu, un sze nazywa Salomon Graf i handluje z bławatami.

W berlińskiej kawiarni.

A (czytając gazetę): W Hamburgu cholera coraz większe przybiera rozmiary!

B. A, to szkaradnie! — Kelner, proszę prędzej koniaka! — Czytaj dalej.

A. W okolicy Hamburga zaszło również kilka przypadków.

B. Do pioruna! więc tam także? — Kelner, jeszcze koniaka! — Cóż dalej?

A. U nas w Berlinie stwierdzono dotąd 7 przypadków cholery.

B. Oj, źle mi się robi, — Kelner, dwa koniaki! — Czytaj!

A. Nie, bratku, dalej nie czytam. Dzisiaj właśnie nie mam czasu do domu cię odprowadzać!

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Sprawa zamachu w cerkwi prawosławnej w Warszawie. Michał Zieliński młodzieniec lat 28, był kasyerem głównym drogi terespolskiej. Ostatniemi czasy z powodu obsadzenia posad kasyerów przez prawosławnych, stracił posadę. Jedynie pracy zawodowej oddany, przejęciem się obowiązkami i pełen poświęceniem w młodym wieku zdobył sobie Zieliński stanowisko, powierzane jedynie ludziom nieposzlakowanym. Szlachetny ten młodzieniec, szanowany przez zwierzchników, ukochany przez kolegów, pracą swą zapewniał byt staruszce matce i pomoc w kształceniu młodszemu bratu. Do żywego dotknięty stratą posady, silnie odczuł na sobie rugowanie Polaków ze stanowisk, dających bodaj kawałek chleba i powodowany rozpaczą, zemścić się chciał na sprawcach swego losu za doznaną krzywdę. Padł ofiarą swego zamiaru.

— Jenerał Starynkiewicz, prezydent m. Warszawy, stanowczo został uwolniony od dotychczasowych obowiązków, otrzymawszy awans na jenerała artyleryi.

— Na drodze dembińsko dąbrowskiej zamianowano: naczelnikiem służby ruchu i budowli Konstantynowa a naczelnikiem drogi inżyniera i technologa p. Titowa.

— Jenerał Dragomirow głównodowodzący wojskami okręgu wojennego kijowskiego, wedle obiegających wieści, ma otrzymać dymisyą.

— Z Podlasia w sprawie śledzianowskiej piszą w dalszym ciągu do „Przeglądu”, co na odpowiedzialność takowego przytaczamy:

W Śledzianowie załoga wojskowa zniszczyła doszczętnie majątek włościański. Niesprzątniętą jeszcze jarzynę spasły konie dragońskie; zebrane zboże zniszczono, bydło i drób wyrznięto i kazano potem jeszcze karmić po dwóch żołnierzy z końmi w każdej chacie włościańskiej. Nieszczęsna wieś zagrożona głodem i zupełną ruiną. Sąsiednie wioski zbierają składki i zwożą produkta na wyżywienie biednych męczenników za wiarę.

Gubernator nakazał prochem wysadzić kościół. Założono minę z prochu, który jednak wybuchnął w stronę odwrotną od kościoła, skutkiem czego wielu żołnierzy odniosło rany. Kościół pozostał nietknięty. Użyto innych środków do zniesienia kościoła. Lud widzi i w tem rękę Bożą.

W sąsiednim Brześciu litewskim wybuchła cholera pomiędzy kozakami sprowadzonymi z Kubania dla ochrony miejscowości. Wyprowadzono kozaków w pole i otoczono kordonem wojskowym, aby nie rozszerzali zaraźliwej i strasznej choroby. I tu lud widzi palec Boży.

— Gwałty na Litwie. Lwowski „Przegląd” podaje o gwałtach moskiewskich następującą wiadomość:

Dnia 15 sierpnia, w dzień Wniebowzięcia Najś. Panny, do cudownie otwartego kościoła gromadzi się lud katolicki i schizmatycki a najdalszych okolic, przybyła masa ludu z za Bugu, z Królestwa. Lud pozbawiony kapłana sam urządził solenne nabożeństwo nawet z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu, gdyż na ołtarzu okazały się rozsypane na korporale komunikanty konsekrowane, które przy zamknięciu kościoła miejscowy dziekan porzucił przez niedbalstwo w rzeczach wiary. Śpiewy kościelne, modły gorące zapełniły powietrze na przestrzeń odległą — a ludu wołającego do Pana zebrało się wokół kościoła do 12 tysięcy.

Dotąd żadna siła zbrojna nie ośmieliła się wejść do świątyni, w której się znajdował Przenajśw. Sakrament. Dowódzca siły zbrojnej znając ducha religijnego żołnierzy, z obawy niesubordynacyi wojskowej, nie poprowadził żołnierzy do kościoła. Trzeba było znaleźć księdza, coby wyniósł Sakramenta św. z kościoła i otworzył pole do działania siły zbrojnej. Otóż tu się stał fakt niebywały w dziejach Kościoła — znalazł się człowiek noszący imię księdza, który sam wprowadził do kościoła konnicę i znieważył Przenajśw. Sakrament.

Miało to miejsce w sposób następujący:

Dnia 10 zm. miejscowy dziekan, człowiek pozbawiony wiary, czci i godności, goniący li tylko za groszem, ks. Werpochowski, otrzymał od biskupa telegraficzne polecenie przekonania ludu o niewłaściwości sprzeciwiania się władzy rządu i o konieczności poddania się woli rządu. Otrzymawszy to rozporządzenie, dziekan pojechał niezwłocznie do Śledzianowa razem z gubernatorem, całą komisyą śledczą, w asystencyi pułku dragonów.

Po przybyciu na miejsce, osobom przybyłym przedstawił się obraz, który nie zatrze się nigdy w pamięci świadków naocznych. Kościół otwarty, światła wszystkie pozapalane, w kościele pełno ludu (i to w dzień powszedni — poniedziałek 29), dziedziniec kościelny przepełniony i lud cały leży zwartą masą krzyżem, że szpilki byś nie znalazł gdzie wsadzić, a głosy — „Święty Boże” rozbrzmiewały w daleką przestrzeń.

Przybyli zdumieli się, widzą bowiem, że cała wina tego ludu w tem, że modli się do Boga tam, gdzie mu nie pozwalają. Czynownicy carscy nie śmieją przerwać tej chwili uroczystej gubernator każe iść naprzód dziekanowi i wynieść św. Sakramenta. Lecz lud, znając tego księdza, nie zważa na to, że on woła, „iż przybywa w imieniu Biskupa”, nie ustępuje mu z drogi i dalej śpiewa — „Bóg nam uciechą, mocą i orędownikiem”... A wtedy pióro odmawia posłuszeństwa... ksiądz woła na wojsko: „za mną” i sam po plecach leżącego ludu, rozbijając parasolem, wrywa się do kościoła.

Tu na uwagę, że na ołtarzu są św. Sakramenta, ksiądz wykrzykuje sołdackie łajania, których myślą było: „precz z waszemi sakramentami” i z wściekłością rzuca z ołtarza korportał z komunikantami na ziemię. — Zorjentowawszy się, że popełnił świętokradztwo, za które rosyjskie prawa karzą katorgą, pozbierał porozrzucane komunikanty i miał je spalić wraz z korportałem.

Wprowadzone przez księdza wojsko rozpoczęło wyganiać lud z kościoła kopytami końskiemi, popręgami i nahajkami. Co tu się działo, niepodobna wyrazić. Kobiety, małe dzieci, okaleczone, pobite, wyrzucano z kościoła. Tymczasem na dziedzińcu kościelnym rozpoczęła się tatarska egzekucya: porywano bezbronnych i do śmierci zasiekano nahajkami. Krew lała się strumieniami. Po takiem uśmierzeniu buntu pozostawiono we wsi na załogę cały pułk dragonów, który swe wyżywienie przez 3 tygodnie ma mieć na koszt włościan. Nie na rękę jednak rządowi popierającemu chłopów, że sprawa cała wyszła od chłopów. Trzeba wynaleźć pana, na którego można zwalić całą winę.

To też czepia się rząd sąsiedniego obywatela p. Rogalskiego i obwinia go o poduszczenie chłopów i urządzenie cudu. Aresztowano go już, a we dworze postawiono szwadron dragonów, który już od tygodnia tam gospodaruje, zabiera i niszczy wszystko. Spalił stertę ze zbożem wartości 200 rs. Samego p. Rogalskiego wziął na porękę sąsiad Rosyanin p. Uszaków, za 10,000 rs. !... A komisya śledcza już jadąc do Sledzianowa mówiła, że trzeba koniecznie „pana” zgubić.

Ludzie pozbawieni wiary objaśniają cud w ten sposób: 85-letni owczarz, który codzień nad ranem modlił się u drzwi kościoła — modlił się i tego dnia, zmęczony długą modlitwą, oparł głowę o drzwi kościoła, a źle zamknięte i przerdzewiałe zamki nie wstrzymały jego oparcia i w ten sposób drzwi się otworzyły, a starcowi zdało się, że aniołowie ulatują do nieba po otwarciu drzwi.

Dotąd trwa wymierzanie kary przed dochodzeniem sądowem i przed wyrokiem sądu. Zboże, bydło, ogrodowizna idą z całej parafii na wyżywienie wojska.

Jakie będą skutki tego? Otóż lud, choć katowany przez sołdactwo rosyjskie, podnosi się na duchu religijnym i już teraz powiada sobie, że za katowanie Unitów karze Pan Bóg Rosyę cholerą i głodem, kiedy Polsce dał tego roku tak obfite żniwa, jakich dawno nie widziano, i zachował ją przed zarazą.

POD PRUSAKIEM

W. Ks. Poznańskie.

Z Mogilnickiego donoszą do „Kuryera Poznańskiego”. Donosiłem o śmierci w płomieniach starców Matykiewiczów w Suszewie, mieszkających w oddaleniu odewsi. Zdawało się w początkach, że ogień powstał przez przypadek, tymczasem popełniono rabunek i morderstwo, a dla zatarcia śladu podpalono chatę. Zbrodniarzy osadzono już w więzieniu w Trzemesznie. Są nimi: Wit Studzinski, porządkowy w Ossówcu, nieożeniony, Władysław Studziński, pracujący tamże (ojciec jego Wojciech mieszka w Kossakowie) i ceglarz Michał Studziński z Ossówca, wszyscy 3 bracia stryjeczni. Pierwszy ma być właściwym zabójcą, drugi był mu towarzyszem w zbrodni, a trzeci w spółce. Zrabowali 66 marek i pościel.

— Zmiana nazwiska. Niepodobało się pewnemu cieśli z Żabna, w powiecie mogilnickim, polskie nazwisko jego Stanisław Pomeranek i uzyskał pozwolenie na noszenie milej dla jego ucha brzmiącego nazwiska „Pomerenke”.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Na Litwie pruskiej budzi się coraz więcej duch narodowy. W grudniu r. z. podali Litwini prośbę do ówczesnego ministra oświecenia, hrabiego Zedlitza, o zezwolenie w szkołach litewskich na naukę w języku litewskim, o obowiązkowy wykład nauki religii w języku litewskim w seminaryach nauczycielskich wschodnio pruskich i wreszcie, żeby nauka języka litewskiego objętą została planem szkolnym. Świeżo zaś zawiązało się w Tylży litewsko-konserwatywne stowarzyszenie wyborcze, które, starać się zamierza o wprowadzenie do sejmu pruskiego i do parlamentu przynajmniej dwóch posłów narodowości litewskiej, aby ci domagali się tam zaprowadzenia języka litewskiego w szkołach ludowych w Wschodnich Prusach. Ruch ten pociągnął się aż do Kłajpedy, tak że na całej przestrzeni od Stołupian, Wystrucia i Lubawy nowe obudziło się życie w ludności litewskiej, słusznie się domagającej uznania najkardynalniejszego prawa uczenia się w własnym języku litewskim.

Szowiniści niemieccy mocno są tem zaniepokojeni, ale wszelkie badania i nawoływania rządu do większych represyi nie powstrzymają tego naturalnego prądu emancypacyjnego narodowości litewskiej.

— Przestroga dla pijaków. Pod Człuchowem pokłócił się po pijanemu pewien robotnik z żoną i poszedł spać do stajni. Nazajutrz znaleziono go leżącego we krwi. Pokazało się, że legł na gnieździe szczurów, które mu twarz szkaradnie pogryzły. Nie umrze na to, ale brzydkie ślady szczurzych zębów będzie nosił przez całe życie na twarzy.

— Z Chełmży, piszą pod dniem 19 września do „Gazety Toruńskiej”:

„Brąchnowo jest wieś w powiecie toruńskim prawie zupełnie polska; przed kilku laty zamieniono tamtejszą szkołę katolicką na symultankę. Swego czasu pisały gazety obszernie i często o tem, w jaki to sposób się stało, jak mianowicie omnipotens wówczas Rex pomiatał całym dozorem szkólnym. Mniejsza o to, dosyć, że symultankę zrobiono i sprowadzono do niej z dalekich stron nauczyciela protestanta, który poczciwym polskim dzieciom miał wyższą niemiecką kulturę wpoić. — Kto do szkoły czasem zajrzy wie, że w niej panuje tak zw. „Anschauungsunterricht”, to jest że dzieci muszą paplać bez ustanku: das ist eine Bank etc. Otóż tedy ów nowo-modny pedagog miał w szkole niedawno taki Anschauungsunterricht i to o ludzkiem ciele; nie ograniczył on się atoli tylko na głowie, ramionach, oczach, — ale pokazując pewne części własnego swego ciała biednym, niewinnym dziatkom, kazał ich nazwy raz po raz w najohydniejszy sposób nazywać i powtarzać. Pióro mi się rumieni, gdy piszę o tem i więcej sprawek takich owego pedagoga mógłbym wspomnieć n. p. o różnicy krowy i byka, wytłomaczenie: kto cię stworzył — ale wstyd o tem pisać. — Naturalnie zgorszenie ztąd wielkie; władza natychmiast zasuspendowała tego kulturnika w urzędzie, podobno nawet w kozie siedzi, boć prokuratorya sprawą tą zająć się musiała. — Dziwna rzecz, że podczas kiedy niemieckie gazetki o każdem „ważnem” zdarzeniu n. p. upiciu Sängerów, o cielęciu, co się ulęgło, o zającu, co przez drogę przeleciał — natychmiast podają obszerne szczegóły, to nigdziem jeszcze nie doczytał się o tym ohydnem zdarzeniu i dla tego podaję je do wiadomości ad perpetuam rei memoriam.”

— Sąd przysięgłych w Toruniu skazał żonę szewca Kossmanna z Ostaszewa za zamach zabójczy, wykonany przez nią na własnym 4-letnim synku, na 10 lat cuchthauzu. Wyrodna matka wystrzeliła do syna z rewolweru i pozbawiła go wystrzałem jednego oka.

— Złotów. Jest nadzieja, że wnet zabiorą się do wybudowania trzeciorzędnej kolei żelaznej z Bydgoszczy na Koronowo, Sosnowo, Więcbork i Sypniewo do Złotowa.

Szlązk.

Chropaczów na Górnym Szlązku. Miało się tu 12 z. m. odbyć wesele i wszystko już było w pogotowiu; stoły były nakryte, muzyka czekała znaku, aby rozpocząć, goście wyglądali niecierpliwie powrotu młodej pary z urzędu cywilnego — a tu młoda para powraca bez ślubu! Urzędnik stanu cywilnego wykrył oto w liście rodnym młodej panny fałszerstwo. Ponieważ rodziła się r. 1877, więc mając lat 15, nie byłaby mogła wyjść za mąż, przeto zmieniła ostatnią siódemkę na 5 i dodała sobie takim sposobem dwa lata. Na nic się jej to jednak nie przydało, a jeszcze ją czeka kara.

— Zabrze. Wielkie przerażenie zapanowało w tych dniach w Zabrzu, Rudzie i Porębie na wieść, że przeszło sto robotników zasypanych zostało. Na szczęście nie sprawdziła się nieszczęsna wieść. Na szachcie środkowym w szachcie Poręby załamał się mur, mający powstrzymywać trujące gazy. Gazy te rozeszły się szybko po całym szachcie i zagrażały 110 robotnikom tuż niedaleko zatrudnionym. Niemal wszyscy się uratowali ucieczką, 18 nie zdążyło, i ci stracili przytomność. Wieść o nieszczęściu rozeszła się lotem błyskawicy. Natychmiast nadbiegło mnóstwo górników, którzy się ratunkiem kolegów szczerze zajęli. W ten sposób ani jeden nie stracił życia, bo wszystkich dotrzeźwiono na powierzchni.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Jan Nepomucen z Oleksowa Gniewosz, więzień stanu, tułacz żołnierz z r. 1848 i 1863, redaktor i wydawca znanych swojego czasu pism „Sztandar” i „Strażnica” zmarł w Krosnie w Galicyi dnia 9-go zm. licząc lat 65.

Gołębie pocztowe.

Żywe zajęcie się rządów europejskich hodowlą tych nowego rodzaju gońców, daje pismom zagranicznym powód do przytoczenia ciekawych danych z historyi poczt gołębich. Od czasów niepamiętnych używano już ich, jako zwiastunów; siłacze igrzysk olimpijskich, przy pomocy tych ptaków, zawiadamiali swoich o zwycięztwie; tak samo postępowali też Rzymianie w czasie wyścigów wozowych. Sztuka wojenna zrobiła z nich użytek po raz pierwszy w czasie oblężenia Modeny na 43 lata przed Chrystusem. Odtąd posługiwano się niemi często, a między innemi, w czasie oblężenia Jerozolimy. Przed dwoma laty sami tylko hodowcy belgijscy wprowadzili do Francyi trzy miliony tych ptaków. Korespondenci angielskiego czasopisma „Daily Graphic”, posługują się gołębiami, przesyłając rysunki i wiadomości z miejsca wydarzenia.

Nie w ciemię bity.

Gospodarz zagodził parobka pod warunkiem, że parobek będzie robił i jadł to co i gospodarz. Ten był niezmiernym skąpcem i tak mało używał sam i dawał parobkowi pokarmu, że nareszcie już sam nogami przeplatywać nie mógł, lecz parobek przetrwał.

Pewnej niedzieli umówił się gospodarz z żoną, aby wysłać parobka do kościoła po święconą wodę. Chodziło o to, aby się sam mógł w nieobecności parobka choć raz do sytu najeść. Lecz parobek nie w ciemię bity ukrył się na górze, zkąd przez dziurę mógł widzieć, co się w izbie dzieje, a widział jak gospodarz z gospodynią gotowali, piekli, się najedli i resztę schowali. Parobek wyszedł z swego ukrycia, nabrał wody ze studni i wszedł do izby.

Pozdrowił Pana Boga a gospodarze poczęli go wypytywać, co widział i słyszał po drodze.

Parobek odpowiada: Miałem przypadek w drodze: Trafiłem taką żmiję, jak ta kiełbasa, która się ot w tej skrzynce znajduje, a poczęła na mnie tak syczeć, jak ów gąsior za piecem, ja zaś podniosłem kamień, taki wielki, jak ów bochenek pod piecem, i uderzyłem nim w żmiję, z taką siłą, iż się splaszczyła tak, jak ów placek pod poduszką.

Od tego czasu parobek dostawał to, co mu się należało. (Leon).

Kleszcze u owiec.

Dla wytępiania kleszczy u owiec nie potrzeba używać środków aptecznych; okazało się bowiem, że nawóz koński zastępuje je w zupełności. Ścieląc jako ściółkę pod owce świeży nawóz koński (brany wprost ze stajni) uwolnimy je w krótkim przeciągu czasu od tej dokuczliwej plagi.

Liście buraków jako nawóz.

Doświadczenia przedsiębrane w ostatnich latach w Saksonii z liśćmi buraków jako zielony nawóz, wykazały, że pożytek z tychże jest większy, niż dotychczas ogólnie przypuszczano. Najskuteczniejszą okazała się liczba 11—12 wozów na mórg magd., ilość bowiem buraków 239 ctr. była wystarczającą, jakość zaś normalną. W drugim roku jeszcze skutki korzystne tego zielonego nawozu były widoczne. Ogrodnicy w Saksonii dawno już umieli spożytkować liście buraczane jako nawóz zielony pod cykoryę i brukiew i zapewniają, że wskutek tego osiągali z morga magd. 200 ctr. cykoryi i 300 ctr. brukwi.

Użycie kaczanów z kukurudzy na herbatę.

Kaczan wyłuszczony z ziarna, dobrze wysuszony, pokrajany w cienkie plasterki i w mleku wygotowany, daje bardzo smaczną herbatę o waniliowym zapachu. Herbatę tę osładza się jak i inne cukrem. Herbata ta jest bardzo zdrowa dla cierpiących na piersi.

Ofiary własnej nieostrożności.

Z St. Louis donoszą 7go paźd.: Mary Meckel, licząca lat 25 i pani El. Meckel, licząca lat 53, zostały dzisiaj wieczorem zabite w ich mieszkaniu. Alkierz polały kamforą i benzyną, aby wytępić tam się znajdujące robactwo. Wieczorem udały się z zatloną zapałką do alkierza, aby się przekonać o skutku ich mięszaniny, gdy nagle nastąpiła eksplozya i obydwie znalazły się w płomieniach. Młodsza umarła w 15 minut, podczas gdy starszą dopiero później uwolniła śmierć z straszliwej męczarni.

Obrabunek kościoła.

Z Omaha, Nebr., donoszą 8-go paźdz.: Dzisiaj rano włamali się złodzieje do kościoła św. Jana i rozbili dwie skrzynie w których się znajdowały pieniądze, przedmioty srebrne i klejnoty. Wartość tego, co zabrali wynosi $1500.

Jeszcze pożary.

W Jackson, Tenn., spalił się w sobotę skład mebli firmy Bensinger & Sons. Strata $23,000.

— W Rockford, Ill., został w sobotę uszkodzony kościół św. Jakóba (St. James) na $6000. Wspaniały wielki ołtarz, który kosztował $3000, został zupełnie zniszczonym.

Za wiele morfiny.

Z Milwaukee, Wis., donoszą 8-go października: Levant W, Judd, zamieszkały w Milwaukee, agent linii West Shore kolei, umarł dzisiaj wskutek morfiny. Liczył lat 30, był nieżonatym i dobrze znanym po całem mieście. Znaleziono go bezprzytomnym, a lekarze nie mogli go docucić. Umarł.

Obchód uroczystości Kolumba.

Z Nowego Yorku donoszą 9-go października: Podczas całego dnia tysiące i tysiące ludzi znajdowało się przy dokach przy kończynach 23 i 24 ulicy, aby się przypatrzeć statkom wojennym obcokrajskim, które przybyły, aby brać udział w uroczystości Kolumba. Mnóstwo łodzi przewoziło ciekawych do okrętów po 25c. za osobę. Włoskie i hiszpańskie okręta nie dozwoliły ludziom przybyć na pokład, a i francuzki statek „Arethusa” nie chciał nic o nich wiedzieć, tak iż „z kwitkiem” musieli powrócić do Nowego Yorku. Hotele położone nad linią marszu ogromne zarabiały pieniądze. Pewien bogaty piwowar zapłacił za kilka pokoi $500 za jeden dzień, tj. za środę.

„Za jedno okno przy 5-th ave. otrzymujemy po $20 do $30”, mówił pewien klerk hotelowy „i ludzie chętnie płacą tę cenę”.

Hoteliści powiadają, że obecnie znajduje się w Nowym Yorku pół miliona ludzi z obcych krajów.

Liczył lat 109.

W Toronto, Ont., umarł w środę John Meryweather Tinsley (negier). Urodził się w Richmond, Va, 1 lipca 1783 r. i liczył zatem 109 lat, 3 miesiące i 5 dni. Tensley uciekł z niewoli w r. 1833 i przybył do Toronto, gdzie żył niejaki czas, lecz następnie udał się do Cincinnati. Powrócił w r. 1843 i osiedlił się na dobre w Toronto, gdzie się zatrudniał budownictwem. Miał trzy siostry, które się urodziły w New Orleans. Jedna z nich Nancy zamężna Kincaide umarła siedm lat temu licząc lat 113; 2 Agnes zamężna Purcelle liczyła lat 111, gdy umarła a trzecia też bardzo już stara mieszka w New Orleans.

Zniknięcie handlu instrumentami muzycznymi.

Z Aurora, Illinois, donoszą 7-go października: Firma Kirk & Philpot, handlarze instrumentami muzycznymi i maszynami do szycia zniknęli wczoraj wieczorem i z nimi cały zapas ich towarów.

Kombinacya lejarzy czcionek.

Z Nowego Yorku donoszą, że się utworzyła kombinacya, której celem jest podwyższenie ceny takowych. Nowy "trust" ma nazwę "Typefounders Company". Został inkorporowany pod prawami stanu New Jersey z kapitałem $9,000,000.

Używał cudzych pieniędzy.

Z Philadelphii donoszą 6 paźd.: William M. Runk należący do wielkiej firmy towarów łokciowych "Darington, Runk & Co." popełnił dzisiaj rano samobójstwo w jego mieszkaniu w St. Davids, wiosce położonej w pobliżu Philadelphii. Okazało się, że Runk w nieobecności Darlingtona szpekulował, ale nie swemi funduszami, bo użył $80,000 należących do firmy. Runk powiedział Darlingtonowi, gdy ten powrócił, że zapłacił niektóre rachunki, które się nagromadziły w jego nieobecności, i to w wysokości $80,000. Wczoraj po południu odkryto, że tak nie było. Runk udał się natychmiast do domu do St. Davids. Wieczorem napisał 2 listy, jeden do żony, drugi zaś do Darlingtona i wytłómaczył sprawę. Życie jego było zabezpieczone na $525,000.

Kalendarz Tygodniowy.

PAŹDZIERNIK, 1892.

13 Czwartek, Edwarda kr.
14 Piątek, Kaliksta pap.
15 Sobota, Teresy p. i Jadwigi wd.
16 Niedziela, Gawła op.
17 Poniedziałek, Wiktora b.
18 Wtorek, Łukasza ewang.
19 Środa, Piotra Alk.

WASHINGTON.

Washington, 8 paźdz. Za pomocą drutu telegraficznego donoszą do wydziału spraw kraju, że jenerał Crespo z zwycięzką jego armią przybył do Carracas (stolicy), i że dawniejszy przywódzca ubiegł.

— Foster, minister stanu został uwiadomiony przez p. Grip, tutejszego szwedzkiego posła i to urzędownie, że Szwecya uznaje Stany Zjednoczone za kraj, w którym nie ma cholery.

AMERYKA.

Gaz ziemny.

T. P. Fuller z powiatu Coles w południowym Illinois, który już od czternastu dni kazał wiercić studnię, napotkał żyłę gazu ziemnego; gdy nagle świder doszedł do żyły, uchodzący gaz wypędził w górę wodę i kamyczki aż do wysokości pięćdziesięciu stóp.

Obrabowany.

Z Hillsboro, Ill., donoszą: James Stokes mieszkający w pobliżu Filmore, został zatrzymany przez rabusiów, którzy mu zabrali przeszło $1000. Rabusie ubiegli.

Nie jest winą urzędników.

Z Ironwood, Mich., donoszą 5go paźdz., że sędziowie koronerscy w przypadku czterech górników, którzy utracili życie w Norrie kopalni, wskutek zawalenia się tejże, wydali wyrok, że śmierć nastąpiła przypadkowo i że Metropolitan Iron & Lead Co., która eksploatuje kopalnię, i jej urzędnicy nie mają najmniejszej winy. Robotnicy jeszcze wciąż szukają sześciu innych robotników, lecz dotychczas znaleziono tylko kawałek czaszki jednej z ofiar. Robotnicy zmieniają się co sześć godzin i praca trwa nieustannie.

Z Rockville, Conn.

W Rockville, Conn., istnieją dwa Towarzystwa polskie. Tow. Kościuszki, do którego przeważnie należą Polacy pochodzący z pod zaboru rosyjskiego i austryackiego, i Tow. św. Michała, składające się przeważnie z Litwinów i Polaków z pod zaboru pruskiego. Tow. Kościuszko założyło małą bibliotekę, sprowadziwszy książki z Poznania, tak, aby wszyscy bez wyjątku mogli poznać historyę Polski i w ogóle się pouczać.

Zderzenie parowców.

Z Seattle, Wash., donoszą 8-go paźdz.: Parowiec „Premier", należący do „Canadian Pacific Navigation Co." zderzył się dzisiaj rano 10 mil od Port Townsend z parowcem Willamette przewożącym węgle.

Cztery osoby utraciły życie, jeden majtek utonął a siedemnastu zostało pokaleczonych.

Wielki pożar.

Z Raleigh, N. C., donoszą 8-go października: Clinton, stolica Sampson powiatu została nawiedziona przez pożar. Spaliło się więzienie a więźniów wyprowadzono. Jeden z nich ubiegł. Strata ogólna $75,-000.

Głód czterotygodniowy.

Z Wilkesbarre donoszą 9 paźdz.: Znaleziono dzisiaj 16 mułów, które przez cztery tygodnie się znajdowały w „Twin", szybie w kopalni w Pittston, Pa, — a były zdrowymi. Pożarły naturalnie, cokolwiek tylko mogły znaleść.

Skarga o zdradę stanu.

Z Pittsburga, donoszą 8 paźdz.: Termin przeciwko członkom wydziału naradczego strajkierów w Homestead o „zdradę stanu" rozpocznie się w poniedziałek.

„Carnegie Steel Co.", wyznaczyła $1000 nagrody za schwycenie ludzi, którzy byli pobudką do zamachu dynamitowego na dom, w którym przebywali robotnicy nie należący do unii. Dotychczas nie ma śladu i nie można się dowiedzieć, kto bombę rzucił.

Z Homestead.

Z Homestead, Pa., donoszą 5-go paźdz.: Tajni policyanci w służbie Carnegie Steel Co. otrzymali dokładne wiadomości o pięćdziesięciu karabinach odebranych Pinkertończykom. Kilka słów wypowiedzianych przez 9letniego chłopca naprowadziło na ich odkrycie i policyanci będą wkrótce mieli takowe w swem posiadaniu. Następnie doniesiono tajnej policyi dokładnie, gdzie się znajdują niektórzy z strajkierów oskarżonych o zdradę stanu i prawdopodobnie odbędą się w najbliższych dniach dalsze uwięzienia.

Przybycie okrętów wojennych na uroczystość Kolumba.

Z Nowego Yorku donoszą 8-go paźdz.: Francuzki okręt armatni „Hussard", którym dowodzi kap. Kroatz, który przybył dzisiaj rano do Provinceton, Mass., ma załogę składającą się z 123 majtków i oficerów a na pokładzie ma cztery działa. Z Havanna przybył także hiszpański armatnik „Infanta Isabella", kapitanem jest de la Vega; ma 170 majtków i oficerów i jest także uzbrojony w cztery działa.

Pożar w koszarach nie-żołnierskich.

Z Nowego Yorku donoszą dnia 8 paźdz.: Dzisiaj rano wydarzyła się panika w pięciopiętrowym budynku położonym pod No. 100 przy Suffolk ulicy. Dom się bowiem palił i zewsząd odzywały się głosy: „gore". Kilka osób z wielką biedą uszło przed śmiercią w płomieniach. Jedna niewiasta i dwoje dzieci odniosło niebezpieczne poparzenia, i młoda jakaś służąca została popaloną. Największych nadwerężeń doznała 28-letnia Rachela Levine, której głowa, twarz i wierzchnia część ciała zostały popalone i dzieci jej trzyletnia Sarah i siostera licząca trzy miesiące zostały popalone na twarzy i głowie. Poparzoną, chociaż nie koniecznie niebezpiecznie, została także 16-letnia Sabine Steinhoff. Pożar powstał wskutek obalenia się pieca.

Kradli srebro.

W St. Louis uwięziono w tych dniach Nathana Colin, Karola Fink i J. Uuliusza, trzech rosyjskich żydów, którzy nie tak dawno do Ameryki przybyli za kradzież kruszcu srebrnego z wagonów towarowych na dworcu w East St. Louis. W ich posiadaniu znaleziono surowe srebro warte $2000; zdaje się atoli, że kradzieże zaczęły się dłuższy czas przedtem i że skradli srebro w wartości $10,000.

Kolonia Eskimosów dla wystawy światowej.

Z Hawkesburga, Cape Breton, donoszą 5 paźdz.: Przybył skuner Aulina z Labradoru z kolonią Eskimosów dla wystawy światowej w Chicago. Kolonia składa się z 12 familij, a 57 osób, liczących od 6 m. do 56 lat. Ludzie ci mają przy sobie wszystkie swe przybory, do których należy także 24 psów. Z Aulina udaje się okręt do Bostonu.

Straszliwe nieszczęście kolejowe.

Z Cincinnati, Ohio, donoszą 5go października: Parowóz Cincinnati, Washington i Baltimore kolei, który przy Harrison ave. pchał 3 naładowane wagony towarowe, na jechał wczoraj wieczorem wagon tramwaju na John ul., wskutek czego dwóch ludzi zostało zabitych, 5 niebezpiecznie pokaleczonych. Pociąg uderzył tak silnie o tylną platformę wagonu, że ta jakoby brzytwą odciętą została. Zabitymi zostali: 22 letni John Feiess którego ciało zostało rozpołowione i John L. Murray, agent pensyjny, któremu koła zmiażdżyły piersi i kość pacierzową. Baray Fitz Petrick nadwerężył niebezpiecznie plecy i kość pacierzową; Wm. Howart Johnson nadwerężył czaszkę i złamał prawą nogę — umrze prawdopodobnie; 15 letni Jac. Denhart odniósł zmiażdżenie lewej nogi; Jac. Hermon pokaleczył prawą rękę i nogę a Jac. Spetnagle, liczący lat 13 prawą rękę i prawy bok.

Krwawa walka w kościele negierskim.

Z Mexico, Mo., donoszą, że w małej miejscowości Stephens Store, w powiecie Calloway, w tamtejszym kościele negierskim w tych dniach powstała krwawa bójka, podczas której trzech mężczyzn i jedna niewiasta zostało zabitych i kilka osób ranionych. Zdaje się, że rzeź powstała wskutek starego sporu kilku negrów, i że nareszcie w kościele wybuchła ogólna walka.

Pokład nicklu.

W township'ach 64—65 w pobliżu Duluth, Minnesota, odkryto żyłę nicklu, około 12 mil długą i około 9 do 10 stóp szeroką i dość głęboką.

Stał się mordercą z zazdrości.

Z Josslin, Mo., donoszą 5 paźd.: Przed teatrem klubowym popełnił tutaj niejaki McBride brutalne morderstwo. Niejaki J. Manning był na przedstawieniu z panną Anną McKee z przedmieścia Belleville. Gdy wychodzili z teatru przystąpił McBride także z Belleville do pary i zażądał, aby mu dziewczyna towarzyszyła, a zarazem wydobywszy rowolwer strzelił do Manninga, który skoczył na bok. Na chodniku znajdowało się właśnie mnóstwo ludzi i kula trafiła w głowę pannę Delię Owen z Grand Falls, która padła trupem. Potem chciał McBride zastrzelić policyanta Stout, lecz po zaciętej walce wzięto nad nim przemoc i odesłano go do więzienia. Później odesłano go do Carthage, gdyż się obawiano, że lud sam weźmie prawo w rękę i powiesi go. Zazdrość była przyczyną napadu McBride'a na Manninga.

Banda rabusiów zniesiona.

Z Coffeyville, Kan., donoszą 5 paźdz.: Banda Daltona, która obrabowywała banki nie istnieje. Całą bandę schwycono w pułapce. Było ich sześciu, z których pięciu zostało zabitych, a jeden ubiegł. Zabitymi zostali: Bob Dalton, Grant Dalton, Emmett Dalton, Joseph Evans i John Moore, lecz i niektórzy urzędnicy i obywatele miasta utracili życie. Takimi są: F. F. Conelly, marszałek miasta; L. M. Baldwin, klerk bankowy; G. W. Cubim; C. J. Brown; Th. G. Ayers, kasyer pierwszego banku narodowego został raniony śmiertelnie; niebezpieczne rany ponieśli T. A. Reynolds i Louis Detz.

Banda przybyła dzisiaj i w 2-ch oddziałach odwiedziła tutejsze banki. Robert Dalton i brat jego Emmett udali się do pierwszego narodowego banku, pozostali do prywatnego banku firmy C. M. Congdon & Co.

Udało im się zdobyć cokolwiek pieniędzy w bankach, lecz tymczasem zgromadzili się obywatele, z których jeden znał Daltonów i otoczyli banki, właśnie, gdy rabusie wychodzili. Rozpoczęła się strzelanina z powyżej podanym wynikiem.

Ubiegł tylko Allie Ogee, członek bandy, który zdołał dosiąść konia i popędzić w kierunku terytoryum indyańskiego, które zna doskonale. Puszczono się za nim w pogoń. Chcianoby go schwycić żywcem, aby się dowiedzieć gdzie banda ma pieniądze, które dotychczas z różnych banków zabrała.

Daltonowie byli spokrewnieni z bandą Jessie'go James a przez tych z braćmi Youngers, którzy w Minnesocie zostali skazani na dożywotnie więzienie.

Później donoszą, że Emmett Dalton jeszcze nie umarł, lecz śmierć jego może nastąpić każdej chwili. Ludność cała tak była rozjątrzoną, że chciała śmiertelnie ranionego powiesić. Lecz koroner, aby ją wstrzymać od tego, kazał roznieść pogłoskę, że już nie żyje. Obecnie każdy się zgodził na to, że nie słuszną byłoby rzeczą przyspieszyć jego śmierć.

Z Coffeyville donoszą dnia następnego: Dzisiaj pochowano zastrzelonych czterech bandytów na miejskim cmentarzu, na którym Daltonowie własne posiadają miejsce. Nikt nie towarzyszył pogrzebowi. Ben Dalton, najstarszy brat zabitych, farmer mieszkający z matką w pobliżu Kingfisher, Oklahoma, lecz który nigdy nie brał udziału w sprawkach braci, przybył aby pielęgnować swego śmiertelnie ranionego brata Emmetta.

Emmett został raniony w prawe biodro i prawą rękę kulami z karabinów Winchester, a w jego plecach znajduje się 12 loftek.

Okazało się, że rabusie zabrali z banku narodowego $20,240 i z banku Condona $3000.

Emmett wyznał pod przysięgą, że bracia jego Bob i Grattan niedawno temu obrabowali banki w Calif i w Adan.

Proces o meteor.

Dnia 2go maja, 1892 roku, spadł meteor ważący 66 funtów na własność John'a Goddard w powiecie Winnebago w stanie Iowa. P. Hoagland wykopał go, zawiózł do swego domu i sprzedał go niejakiemu H. V. Winchell za $105. Goddard twierdził, że kamień jest jego własnością, gdyż spadł na jego farmę, Hoagland zaś rościł sobie pretensye do niego, gdyż on pierwszy odkrył meteor. Ztąd rozpoczął się proces, który dopiero teraz został przez najwyższy trybunał stanu rozstrzygniętym na korzyść Goddard'a, ponieważ kamień przez siłę natury został wcielony do roli Goddard'a, i powinien być własnością posiadacza.

Śmierć syna senatora Peffer w Kansas.

Z Soummit Grove, Kan., donoszą 6 paźdz.: Dzisiaj rano spadł pociąg towarowy Missouri Pacific kolei, około 60 mil ztąd, wskutek palącego się mostu. Maszynista C. T. Peffer, syn znanego senatora Stanów Zjednoczonych i Clint, palacz, zostali na miejscu zabici. Charles Hart, inny palacz, został ciężko pokaleczony. Później zapalił się pociąg i 13 zbożem napełnionych wagonów stało się pastwą płomieni.

Nieszczęście kolejowe.

Z Binghampton, N. Y., donoszą 6 paźdz.: Dzisiaj rano zostało wskutek nieszczęścia kolejowego, które się wydarzyło milę na zachód od miasta, sześć osób niebezpiecznie pokaleczonych a jeden człowiek padł ofiarą śmierci.

Długa broda przyczyną.

Handlarz zbożem Frank T. Walton w St. Joseph, Mo., doznał nieszczęścia przez swą piękną długą brodę. Przy reperacyi maszyneryi w jego szpichlerzu zboża część jego brody dostała się pomiędzy pas i koło będące w obrocie i wskutek tego została część jego twarzy i brody literalnie oddartą. Pomimo straszliwego pokaleczenia żyje Walton.

Dyspensa od postu.

400 letnia rocznica odkrycia Ameryki tj. dzień 21 października przypada na piątek. Papież, z powodu, iż w dniu tym odbędą się biesiady i festyny, przy których się nie obejdzie bez mięsa, zniósł dla Ameryki zwyczajny post na ten dzień.

Skrzynia dla oryginalnej konstytucyi Stanów Zjednoczonych.

Z Rochester, N. Y., donoszą, że tam robią wielką skrzynię, w której mają przybyć na wystawę światową różne bardzo ważne dokumenta ludu amerykańskiego. W niej zostanie umieszczona oryginalna deklaracya niepodległości Stanów Zjednoczonych, brulion jej napisany przez Tomasza Jefferson, konstytucya Stanów Zjedn., która nie opuściła bióra wydziału stanu w Washingtonie, od czasu złożenia jej tam, i inne ważne historyczne i legalne dokumenta. Skrzynia jest 10 stóp wysoką, 3 stopy i 6 cali szeroką i tyleż długą. Zrobiona jest z szarej stali i wyłożona aksamitem. Zostanie wysłaną z Rochester do Washington, gdzie zostanie zaopatrzoną w szkło grube tak, aby ciekawi mogli się dokumentom przypatrzeć. Zostanie potem wysłaną na wystawę światową pod strażą kilku oficerów w osobnym wagonie.

Ofiara swego powołania.

Z Springfield, Mass., donoszą 6 paźdz.: 38 letni Peter Berthiaume, pracujący dla "United Electric Light Co." znalazł dzisiaj śmierć, gdy na wysokim słupie telegraficznym był zajęty reparacyą. Schwycił rękoma za dwa końce drutów i został prądem elektrycznym 2000 "volt" natychmiast zabity. Spadając zawisł na gwoździu i wisiał w wysokości 58 stóp w powietrzu na dół głową przez pół godziny. Trzeba było posłać po drabinę straży ogniowej, aby módz ciało zdjąć.

Pożary.

W Bellaire, Ohio, spłonęła Lantern Globe fabryka szkła. Strata $35,000.

— Z Howell, Mich., donoszą 5 paźdz., że tam wybuchł o godzinie 1ej po południu znaczny pożar, którego ofiarą padły życia ludzkie. Spaliło się 7 czy 8 składów i interesów. Strata nie jest jeszcze znaną. W składzie żelaza firmy Hickey & Good nastąpiła eksplozya, nim powstał pożar, wskutek czego budynek został spustoszony i F. G. Hickey i Dawin Wines zostali zasypani. Zwłoki ich wydobyto późno wieczorem z pod rumowisk. Mnóstwo osób zostało mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczonych.

— We czwartek zniszczył pożar w Nowym Yorku wielką fabrykę papierosów Kinney Bros. zajmującą 200 stóp frontu na 22 ul. pomiędzy 10 i 18 ave. Strata ogólna $250,000.

Ogień wybuchł w dolnem piętrze, gdzie się znajdował skład papieru dla papierosów i przeniósł się z błyskawiczną szybkością na górne piętra. Prawie 600 osób utraciło na niejaki czas pracę.

Urzędnicy cła zastrzeleni przez tak zwanych "moonshiners".

Z Nashville, Tenn., donoszą 7go paźdz.: Podczas bójki z tak zwanymi "moonshiners" (nieprawnymi dystylatorami wódki) w pobliżu Flintville w powiecie Lincoln został zastrzelony poborca cła S. D. Mather, a Ger. Sparrsen, pomocnik jego i C. S. Coswell, naczelny poborca cła zostali śmiertelnie ranionymi.

Gdy niosła kwiaty na grób.

Z Lansing, Mich, donoszą 7-go paźdz.: Pani A. Bock chciała się dzisiaj udać na cmentarz, aby ozdobić kwiatami grób swego męża. Po drodze została przejechaną i zabitą przez pociąg Michigan Central kolei. Jej mąż i ciotka zostali zabici w ten sam sposób na tej samej kolei w przeciągu czterech lat.

Sędzia Lynch.

Ob. Pawlak pisze z Plantersville, Tex.: W sobotę 17go września "policeman" z Plantersville z czterema pomocnikami odprowadzał do więzienia powiatowego w Anderson pewnego zbrodniarza, który się dopuścił nieopisalnej zbrodni na białej kobiecie. Zbrodniarzem był sprośny murzyn. Gdy już byli 4 mile od Plantersville, wypadł z lasu tłum, odebrał straży negra i powiesił na pierwszem drzewie.

Pierwszy śnieg.

Dnia 5go października padał w różnych miejscowościach w stanach New York i Pennsylvania śnieg. O śniegu donoszą z Watertown, Carthage, Rochester, Schenectady, Kingston, N. Y., z Philadelphia i Frankville, Pa. Śnieg zginął dość szybko, wyjąwszy na Catskill górach w stanie New York, gdzie go spadło na dwa cale wysokości.

Haniebny zamach dynamitowy.

Z Homestead, Pa., donoszą 7-go paźdz.: Dzisiaj rano, krótko po godzinie 3ciej usiłowano wysadzić w powietrze pensyę robotników nie należących do unii, utrzymywaną przez panią Marron. Nikt nie został pokaleczony, lecz budynek został znacznie uszkodzony i ludzie w nim pozostający doznali niemało przestrachu. Ktoś rzucił przez wytłuczoną szybę nabój dynamitowy do jadalni. Nastąpiła straszliwa eksplozya; wszystkie okna zostały potłuczone i cały pokój został spustoszony. Łóżka na górnem piętrze zostały na sześć stóp uniesione i ci, którzy w nich leżeli powypadywali. W czasie zamachu znajdowało się 89 osób w domu.

Następstwem zamachu jest, że pomocnicy szeryfa pełnią straż po ulicach i strzegą domów, w których nieunioniści mieszkają.

Wydział narodowy strajkierów ogłosił proklamacyę, w której potępia tchórzowski czyn i ofiaruje $100 za odkrycie zbrodniarza. Ogłoszenie opiewa, że wydział potępia takie czynności i nie wierzy, że którykolwiek z strajkierów dopuścił się zamachu. Zdaniem wydziału jest, że nabój został rzucony przez kogoś, któremu na tem zależy, aby wojsko i pomocnicy szeryfa pozostali w Homestead.

Dziewczyna pustelnikiem.

Z Nowego Yorku donoszą 7-go paźdz.: Przez schwycenie we środę wieczorem dziewczyny, która w sąsiedztwie była znaną jako "Blue Jeans, the girl hermit of Washington Heights", została rozwiązana tajemnica. Dziewiętnastoletonia ta dziewczyna mieszkała przeszło 2 miesiące w lesie zwanym "Dog's Head woods", położonym w pobliżu Amsterdam ave. i 169 ulicy. Nazywa się Mamie Boss i jest bardzo piękną. Policya w Poughkeepsie i Nowym Yorku szukała jej od czerwca. Uciekła z domu rodzicielskiego o północy. Udała się do Washington Heights i zabłądziła w lesie zwanym "Highbride woods", gdzie dotychczas przebywała, dostając cokolwiek żywności od ludzi w pobliżu mieszkających, a innemi czasy zabijając kamieniami gołębie i inne ptaki i gotując sobie strawę w czterech starych puszkach blaszanych, które zawieszała za pomocą drutu nad ogniem ze suchych gałęzi. Dziewczyna chowała się przed wszystkiemi ludźmi, którzy przybywali do lasu. Przez długi czas było stare drzewo kasztanowe ulubionem jej miejscem pobytu, gdzie wysoko w gałęziach miała namak.

Nowoczesny Rip Van Winkle.

Nowoczesny Rip Van Winkle, który przez pół wieku spał w małem miasteczku północnem, przybył we wtorek przeszłego tygodnia do Milwaukee. Po pierwszy raz od 50ciu lat poruszył się, aby widzieć wielki świat, który tylko z opowiadania innych zna i aby odwiedzić okolice, które zaznał, gdy były jeszcze dziczyzną. Człowiekiem tym jest Alexis Clermont z Depere, który przed laty nosił na plecach torbę pocztową rządu Stanów Zjednoczonych i to pomiędzy Green Bay i Chicago. Było to w r. 1836, gdy po raz ostatni odwiedził gród ogrodowy (Chicago), który zapoznał jako małe miejsce handlowe, a z własnych jego słów wynika, jak sobie Chicago przedstawia; bo gdy któryś z jego znajomych opowiadał mu o wielkości miasta Chicago, mniemał, że takowe nie może być większem, niż Green Bay, "bo Chicagoanie", mówił, "są wielkimi łgarzami, znam ich od dawnych czasów i nie mogą mnie oszukać." Clermont urodził się 3go kwietnia, r. 1808, na wyspie Mackinaw. Ojciec jego znalazł śmierć w r. 1812 w walce pod sztandarem angielskim; matka jego wyszła później powtórnie za mąż i zabrała 12 lat liczącego Alexa ze sobą do Green Bay. W 8 lat później udał się z majorem Twiggs do Fort Winnebago, dzisiejszego Portage, i stał się wnet potem kucharzem na jednym ze statków pływających po rzece Fox. W kilka lat później został kapitanem na jednym ze statków, a gdy się okazały parowce, sternikiem (pilot.) Clermont służył w wojnie z Black-Hawk Indyanami, a potem został listonoszem. Droga z Green Bay do Chicago była wtenczas tylko ścieszką indyańską i prowadziła przez Manitowoc, Two Rivers, Sheboygan i Milwaukee. Clermont miał za towarzysza Indyanina ze szczepu Oneida i każdy z nich nosił miech ważący 60 funtów. Podróż trwała z miesiąc może, za co każdy z nich dostał od $60 do $70.

Clermont udał się do pocztmistrza Newell w Milwaukee i przedstawił się jemu.

Nieprzyjemny towarzysz w łóżku.

Niemiłego towarzysza w łóżku miała w tych dniach p. J. Hayes, bogata wdowa, która 5 mil od Alamo, Mich., nową uprawia farmę. Udając się na spoczynek pozostawiła, jak zwyczajnie, palącą się świecę i zaledwie się położyła, gdy na swój przestrach spostrzegła, że niezmierny wąż grzechotnik spuszczał się z belki znajdującej się nad łóżkiem. Wąż spadł na jej piersi i zwinął się obok niej. Niewiasta miała tyle przytomności umysłu, że się nie ruszyła i pozostała dwie godziny w łóżku bez drgnięcia jednego muszkułu. Nareszcie popełzał wąż dalej i pani Hayes wydała okrzyk, który przywołał wszystkich domowników. Mniemano, że miała sen, lecz opowiadanie jej stwierdzono, gdy nazajutrz obok domu znaleziono i zabito wielkiego grzechotnika.

W drodze do raju.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr., Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kall.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL. L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. E. H. Friedlander.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— SW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubiak i W. Kiełiszewski.
— TOLEDO O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski M. Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję mej córki Maryanny Tokosz pochodzącej z Galicyi, pow. Stropki, wsi Boksa. Przebywa blizko rok w Ameryce. Ktoby z Rodaków wiedział o niej lub ona sama niech mi raczy donieść:
Wojciech Tokosz,
Willow River, Pine Co., Minn.

Poszukuję mego przyjaciela Pawła Olszewskiego, pochodzącego z Galicyi, powiatu Gorlickiego, wsi Skrzyni. Przebywał niejaki czas w Carbondale, Pa. Ktoby znał miejsce jego pobytu, lub on sam niech doniesie pod adresem:
Hawryło Pysz,
Ramey, Clearfield Co., Pa. lb. 74.

Niżej podpisany prosiłby Rodaków, którzyby to mogli uczynić, o informacyę o pobycie mego brata Stanisława Solarza, majstra stolarskiego, mieszkającego w swym czasie pod No. 2 przy ulicy Smoczej w Warszawie, w Królestwie Polskiem; korespondowałem z nim aż do r. 1884, później na niejakiś czas musiałem zaniechać korespondencyi a obecnie pomimo kilku listów nie dostaję odpowiedzi. Miał córeczkę Maryannę.
Antoni Solarz,
114 Newell str., Brooklyn, E. D., N. Y.

Poszukuję mego teścia Wawrzyńca Krupińskiego. Wylądował w New Yorku na parowcu Scandia. Do dziś dnia nie mam żadnej o nim wiadomości. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Płockiej, powiatu Lipno, gminy Skępe, wsi Wólka. Ktobykolwiek z Rodaków wiedział, gdzie się znajduje, proszę, aby łaskawie doniósł pod adresem:
Joseph Walerych,
care of L. B. K.
Bridgeport, Belmont Co., Ohio.

Doskonały w swem rzemiośle stelmach, który także zna dobrze ciesiółkę, poszukuje zatrudnienia w jednym lub drugim zawodzie. Ktoby miał takowe, niech mi raczy donieść.
Józef Pawuta.
1111 E. 10th str., Wilmington, Del.

Poszukuję szwagra mego Jana Kocicha, pochodzącego z Księztwa Poznańskiego, ze wsi Tłukomia pod Wysoką który wyjechał do Ameryki razem z Janem Łosoś z Poboreczki. Ktoby znał miejsce jego pobytu, niech mi raczy przesłać jego adres:
Michael Mruck,
Peninsular Harbor, P. O.,
(40—41) Ontario, Canada.

Poszukuję braci moich Józefa i Aleksandra Tomaszewskiego pochodzących z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Płockiej, powiatu Rypin — Józef ze wsi Piekiełka a Aleksander z Jakubkowa. Ostatni jest 8 lat a Józef 5 lat w Ameryce. Ktoby z Rodaków znał miejsce ich pobytu lub oni sami, niech mi doniosą pod adresem:
(39—41) Władysław Tomaszewski,
Queens, Long Island, N. Y.

Niżej podpisana poszukuje brata swego Jana Kamińskiego, który przybył do Ameryki pięć lat temu. Przebywał w Buffalo, z którego miasta wyjechał. Pochodzi z Galicyi, wsi Stare Stawy pod Oświęcimem. Kto byznał miejsce jego pobytu niech mi raczy donieść pod adresem:
(39—41) Anna Kamińska,
49 S. S. 17 str., Pittsburg, Pa.,

Listy polskie na poczcie.

842	Awliński F.	1018	Malinowski J.
843	Agustyniak S.	1028	Michalak T.
848	Banaszewski J.	1031	Micelic J.
849	Barciszewski L.	1035	Musialkiewicz F.
850	Bartin W.	1036	Naipa J.
868	Biawyski M.	1040	Nowak J.
868	Bragiel F.	1045	Pastewski J.
877	Bukowski M.	1047	Pawlowski A.
880	Buzaleński M.	1048	Pawlowski L.
885	Czechowski S.	1040	Pade ski J.
886	Czimmek M.	1055	Piwona E.
892	Dąbek M.	1057	Potuzak J.
895	Dw rnik J.	1059	Przynary J.
896	Dybas M.	1060	Ptak W.
897	Dyrdoń J.	1061	Pulkowski I.
898	Dziegorajtis J.	1058	Radomski W.
915	Freidowski J.	1075	Roszkowski J.
917	Frisiński A.	1077	Ruczora P.
919	Galik P.	1081	Sąsiadek F.
935	Gowczykas S.	1093	Schrodek P.
937	Grams T.	1106	Sirunas R.
943	Gryczenicz J.	1107	Skierkiewicz M.
965	Jagielska J.	1108	Sklenar J.
966	Janda J. (2)	1109	Sinykowski T.
967	Jaricki J.	1110	Soberoj J.
974	Kamiński O. (3)	1111	Sokołowski M.
975	Karbacki L.	1121	Szczęsny M.
979	Kilinski M.	1122	Szoi J.
981	Kosla J.	1135	Wajda I.
982	Kotlowski K.	1136	Wałaszek T.
983	Krawczeński W.	1138	Wadzicka Ma.
986	Krystyn J.	1144	Wejda F.
987	Kubala W.	1146	Wernikowski J.
988	Kuewski F.	1148	Wierzchowski F.
991	Kulaszewski J.	1149	Walkowska M.
994	Kunbwska E.	1151	Wiszowatip A.
996	Lazarowicz W.	1155	Wilczek M.
1 98	Lemrowski S.	1157	Wróbel F.
1011	Lublas F.	1158	Wróbel M.
1016	Madej S.	1160	Zachrobski P.
1017	Mackowiak A.	1161	Zakrzewski B.

1164 Zieliński S.

Korespondencye "Gaz. Pol."

New Britain, Conn., 4 paźdz., 1892.

My Polacy przebywający w New Britain założyliśmy Towarzystwo Bratniej Pomocy św. Michała Archanioła już w r. 1889, 29go Września. W tym roku zostali następujący członkowie urzędnikami:

Franciszek Gorman, Prez.,
Ludwik Mondrzejewski, Wicepr.,
Gabryel Kalinowski, Sekr. prot.,
Aleks. Snidzer, Sekr. fin.,
Antoni Smejka, Kasyer,
Józef Stefanik, Opiekun kasy,
Wład. Kosakowski, Op. chorych,
Aleks. Peczułajtys, Odźwierny.

Posiedzenia odbywają się w każdą ostatnią niedzielę miesiąca o godzinie ½2 po południu w hali pod szkołą irlandzką. Prosimy Polaków wszystkich tu i w tej okolicy zamieszkałych, aby przystępowali do Tow. św. Michała Archanioła.

Korespondencye dotyczące tego Towarzystwa proszę przysyłać do niżej podpisanego.

W imieniu Towarzystwa
Gabryel Kalinowski, Sekr.,
New Britain, Conn.

Plymouth, 7 paźdz., 1892 r.

„Gwardya Królowej Jadwigi" na rocznem swem posiedzeniu obrała następujący zarząd:

Franciszek Szczecina, Kapitan
Ant. Zieliński, Oficer pierwszy
Józef Zukowski, Oficer drugi
Antoni Walczak, Sekr. prot.
Roman Kosmela, Sekr. fin.
Stan. Kowalski, Kasyer
Jan Rybski, Chorąży.
Jan Sienkiewicz, Andrzej Bandyś — Opiekunowie kasy.
Józef Sydnik, Szymon Mermon, Jan Sienkiewicz — Opiekunowie chorych.

Gwardya Królowej Jadwigi miała w przeszłym roku dochodu $338,75, rozchodu $166.35. Na chorych wydano $45. Wdowa po zmarłym bracie otrzymywała po $5 miesięcznie, a więc ogółem $ 0. Resztę rozchodu wydano na msze św. kwartalne, pasy oficerskie, galony kapitana i t. p.

Do Gwardyi Kr. Jadwigi przystąpiło dwunastu nowych obywateli, którzy stanowią kapelę, pod warunkiem że Tow. pomoże im w sprawieniu sobie odpowiednich mundurów, jako i Tow. będzie płaciło za nauczyciela muzyki.

Zarząd Towarzystwa jest jednym i tym samym prawie od założenia Towarzystwa w r. 1890 przez ks. Szymanowskiego, któremu za to „cześć i sława!"

Antoni Walczak, Sekr. prot.

Erie, Pa., dnia 9 paźdz., 1892 r.

My Polacy w Erie, Pa., założyliśmy Towarzystwo Polsko-katolicko-narodowe Kościuszko bratniej pomocy. Nowo założone Tow. liczy 32 członków. Urzędnikami są następujący członkowie.

Stanisław Orlemański, Prezydent
Antoni Pieczyński, Wice Prez.
Wiktor Chudziński, Sekretarz I.
Marcin Bogacki, Sekretarz II.
M. Trojanowski, J. Wikaryjczak, — Radni
Franciszek Stoliński, Marszałek
Łukasz Kowalik, Odźwierny.

Powyżej wymienione Towarzystwo będzie przyjmować członków przez 3 miesiące za wstępnem $1.oo, a po 3 miesiącach wstępne będzie kosztować więcej. Ktoby z Szanownych Rodaków miał chęć wstąpić do tego Towarzystwa to proszę się zgłosić do Prezydenta Stanisława Orlemańskiego, 612 East 14 Str., Erie, Pa.

W imieniu Towarzystwa
Wiktor Chudziński,
Sekretarz I.

Portsmouth, Mich., (South Bay City) 6 paźdz., 1892.

Klub polski polityczny będzie miał miesięczne posiedzenie w niedzielę, 16 października w lokalu ob. Jana Lepka, na rogu 33 i Fraser ulicy i to o godzinie 7 wieczorem. Zapraszamy na to posiedzenie wszystkich polskich obywateli w Bay City i okolicy mieszkających. Mowy będą w języku polskim i angielskim. Wstęp wolny dla każdego obywatela — Polaka, lecz chłopcom wstęp wzbroniony.

Na ostatniem posiedzeniu klubu został na ten rok zniesiony podatek miesięczny w wysokości 5c., gdyż niektórzy z obywateli mniemali, że to za wielki ciężar i dla tego na posiedzenia nie przybywali.

Klub polski-polityczny został uorganizowany w Bay City 17-go listopada 1889 roku przez obywateli w South Bay City; zapisanych do niego jest bardzo wielu, lecz regularnie na posiedzenie uczęszcza 15 członków.

Opieszałość taka jest prawie niewytłómaczalną.

Klub polski-polityczny jest instytucyą inkorporowaną — a celem jego jest pouczanie Polaków w sprawach politycznych.

Klub ten będzie istniał, choćby tylko pięciu członków pozostało — rozwiązanym być może tylko wtenczas, gdy ostatni członkowie rozwiązania zażądają. W przypadku rozwiązania majątek przechodzi na Sieroty Polskie w Ameryce.

Członkom klubu przypominam przy tej sposobności, że najbliższe posiedzenie i to roczne odbędzie się w pierwszą niedzielę po 15tym listopada, na którem zostanie wybrana nowa administracya na rok przyszły.

Antoni J. Korzeniewski, Sekr. prot.

Taniec z krwawym wynikiem.

Z Louisville, Ky., donoszą 10-go paźdz.: W White Pine, miejscowości położonej w pobliżu Soldier w powiecie Carter, wydarzyła się podczas zabawy tanecznej strzelanina, wskutek której dwie osoby utraciły życie, a trzeci człowiek został śmiertelnie raniony. Taniec odbywał się w mieszkaniu wdowy Cox, gdy dwóch obcych ludzi przybyło. Byli pijanymi i poczęli natychmiast przerywać zabawę. Henry Collins i Charles Wilmuth, którzy kierowali tańcem, prosili ich, aby się spokojnie zachowywali, lecz, gdy nie chcieli się zastósować do rady im danej, zostali wyrzuconymi za drzwi, lecz w drzwiach zwrócili się i strzelali do Wilmutha i Collins, którzy padli trupem. Will J. Heason został raniony w biodro. Mordercy wsiedli na jednego konia i oddalili się w kierunku ku rzece Ohio. Dopiero dzisiaj rano wysłano za nimi pogoń. Jeżeli zostaną schwyceni to czeka ich — sędzia "Lynch."

CHICAGO.

— **Inkorporowaną została** "Polish Fine Art Exhibit Company", Chicago, za wnioskiem Tadeusza Wild, Kazimierza Sawickiego i S. F. Adalia Sataleckiego i innych.

— **Przechadzki wynoszącej** 2100 mil dokonał w tych dniach major Jos. Magone, starzec liczący 82 lata. Opuścił miasteczko rodzinne John Day, w Grand pow., Oregon, 4 lipca i odbył całą podróż do Chicago pieszo. Podjął podróż, aby zebrać materyał dla książki, której dochód siwy podróżnik chce obrócić na założenie szkoły w powiecie, z którego pochodzi. Będzie obecnym na poświęceniu wystawy światowej, poczem powróci do domu koleją. Maj. Magone był ostatnim razem w r. 1847 w Chicago i chce w swej książce porównać ówczesne miasto z teraźniejszem.

— **Siedmioletni Albert** Hepher z pod No. 187 przy W. 18 ul., utonął we wtorek w rzece przy końcu Canal ulicy. Bawił się z Jerzym Weaver z pod No. 25 Canalport ave. i wpadł przypadkowo do rzeki.

— **Panna Anna Sucha,** mieszkająca u swych rodziców pod No. 750 przy W. 18 ul. zaskarżyła W. Filipa, właściciela składu mięsiwa pod No. 149 E. North ave. o $5000, ponieważ obiecał, że ją zaślubi, a nie dotrzymał słowa.

— **Henry Ruliński** dostał koncesyę do założenia polskiej restauracyi na Midway Plaisance.

— **Józef Huncowski** żąda rozwodu od Albiny Huncowskiej, która ma mieć dwóch mężów.

— **Dziesięcioletni Antoni** Baumer z pod No. 1051 przy Belmont ave. został we środę przy Fletcher ave. przejechany i zabity przez wagon towarowy Chicago i Evanston kolei, pod którym przełaził.

— **Rada miejska przeznaczyła** $3000 na ozdobienie ratusza podczas uroczystości poświęcenia wystawy światowej w dniach 20, 21 i 22 października.

— **James Lyons zatrudniony** u "Ridgeland Gas Co." został we środę na Lombard ulicy przejechany przez pociąg Chicago i Northwestern kolei. Chciał się namknąć przed jednym pociągiem i wbiegł w drogę drugiemu pędzącemu w przeciwnym kierunku. Lyons liczył lat 60, nie był żonatym i mieszkał w Austin.

— **Jan Beltus, zwrotniczy** Chicago, Milwaukee i St. Paul kolei został we środę po południu przy California ave. przejechany i zabity.

— **We czwartek wieczorem** wybuchł w fabryce ram dla obrazów Fran. Townera, rozciągającej się od Laflin i 21-szej aż do Loomis ulicy pożar z nieznanej przyczyny. Pożar został ograniczony na fabrykę i kilka sąsiednich budynków. Strata wynosi około $40,000.

I znów zostało dwóch strażaków uszkodzonych. Wóz z drabinami No. 14 pędząc na miejsce pożaru wjechał na kupę kamieni leżącą przed No. 661 przy Throop ulicy a woźnica J. Moran spadł z siedzenia i odniósł niebezpieczne nadwerężenia. Na Christian'a Hauser należącego do sikawki No. 36 strażackiej spadła belka; upadł bezprzytomny.

— **Anna Malinowska** żąda rozwodu od Bronisława Malinowskiego alias Kozłowskiego i to dla dwużeństwa.

— **Gustaw Duske z pod** No. 1034 Wabansia ave. zaskarżył w sądzie okręgowym swego sąsiada A. Ovitta na $20,000. Duske oskarża go, że kilkakrotnie dopuścił się niedozwolonych czynności z jego niepełnoletnią córką Hannah. Żąda tej sumy za utratę usług córki i za pielęgnowanie jej.

— **Franciszek Piasecki,** który w tartaku exaldermana Wetherell utracił palec, dostanie za rozporządzeniem przysięgłych u sędziego Hutchinson $3000 od Wetherell'a.

— **Ci, którzy chcą głosować** przy nadchodzących wyborach niech nie zapominają, że każdy obywatel bez wyjątku musi się dać registrować. Dla registracyi są przeznaczone dwa dni 18 i 25 października.

— **Policyant Michael** Burns ze stacyi przy W. Chicago ave. został tymczasem suspendowany ze służby, ponieważ niejaki O'Donnell posiadający saloon na North ave., w pobliżu Robey ulicy oskarżył go, iż Burns kilka nocy temu włamał się do jego lokalu i zabrał $62. Dowody są okolicznościowymi.

— **55 letni Jan Kunkel,** handlarz węglami z pod No. 262 przy Walnut ul. został we czwartek na rogu Green i Kinzie ulic przejechany i zabity przez pociąg towarowy Northwestern kolei. Chciał przejść przez tor, gdy pociąg nadchodził, lecz został pochwycony przez parowóz i wleczony z jakie 10 kroków.

— **We czwartek schwycono** tutaj niejakiego Rudolfa Erwig z Duesseldorfu w Niemczech, który tam ze swym ojcem sfałszował weksle na przeszło 200,000 marek. W Chicago założył fabrykę rękawiczek pod nazwą firmy W. C. Bewer & Co. Brewer jest tylko manażerem jego fabryki. Sam uchodzi pod nazwą Steeger.

— **Na wystawę światową** przybędzie 200 marynarzy Stanów Zjednoczonych z 12 oficerami i kapelą marynarską, która podczas poświęcenia wystawy będzie grała hymny narodowe wszystkich zagranicznych krajów.

— **„Bonds" wystawy** w wartości $4,000,000 zostały rzucone na targ kilka dni temu, sprzedano z nich już w wartości $1,500,000. Przynoszą 6%.

— **Niemieccy Chicagoanie** obchodzili we czwartek rocznicę pierwszej kolonii niemieckiej w Germantown, Pa., założonej przeszło 200 lat temu.

— **W Chicago uorganizowała** się kompania z kapitałem $5,000,000, która będzie fabrykowała maszyny do składania czcionek.

— **Józef Siuda przejechał** we środę po południu na rogu Ashland i North ave. 9-letnią Annę Mitchell. Dziecko jechało wzdłuż ulicy na trójkołowcu i nie spostrzegło przybliżającego się wozu. Siuda wołał wprawdzie, aby dziewczynka miała się na baczności, lecz nie uczynił nic, aby się jej namknąć z drogi. Gdy usłyszał krzyk dziecka, któremu koła przeszły przez głowę, popędził konie i udało mu się ubiedz. Anna odniosła także wewnętrzne nadwerężenia i prawdopodobnie umrze. Ojciec jej mieszkający pod No 447 W. North ave. kazał Siudę uwięzić za zbrodniczą niedbałość a sędzia Severson stawił go aż do terminu pod kaucyą w wysokości $2000.

— **Susie Conrad, kobieta** ważąca tylko 598 funtów, którą było można podziwiać w muzeach dziesięciocentowych, dostała w piątek w swem mieszkaniu pod No. 42 N. May ulicy tak niebezpieczny wyrzut na skórze, iż trzeba było ją przewieść do szpitala powiatowego. Przywołano wóz patrolowy, na którym jak zwyczajnie znajdowało się 2 policyantów. Ci jednak widząc ową damę przywołali pięciu towarzyszów, lecz i ta siła była za słabą, aby włożyć ciężką pannę na wóz. Pomiędzy widzami znalazło się jednakowoż dosyć wolontaryuszów, za których pomocą udało się dokonać trudnego dzieła. Powoli przejechano do szpitala. Stan chorej jest krytycznym, gdyż trudno jej oddychać dla jej tuszy. Liczy obecnie lat 40 i miała już znaczną tuszę, gdy była dziewczynką.

— **Alfred Uhl, którego** mieszkanie nie jest znanem, spadł w sobotę z rusztowania przy budynku rządowym Stanów Zjednoczonych w Jackson parku. Zwłoki odwieziono do trupiarni pod No. 5437 przy Lake ave.

— **W niedzielę rano** spaliła się stajnia położona pod nr. 74—78 przy 31 ulicy a z nią 12 koni, kilka wozów, chomąta i 3 tony siana. Strata $2,500.

— **Kasper Pokorny i** Anna White z pod No. 32 Temple ul. jechali sobie w niedzielę po południu bardzo szybko po Desplaines ulicy. On i ona chcieli kierować koniem i wydzierali sobie lejce, lecz nie widzieli, że właśnie na Adams ulicy 2 ludzi przechodzi Desplaines ulicę, którzy zostali obaleni. Parka dostała się do ula.

— **Mityng polityczny** odbył się w niedzielę wieczorem w hali szkolnej przy Bradley ul. Mowy, które mieli alderman Kuntz i inni w języku polskim a ob. A. Kowalski w angielskim popierały nominacyę Grover Clevelanda na prezydenta Stanów Zjednoczonych i J. P. Altgelda na gubernatora stanu Illinois. Przewodniczył Antoni Rudnicki.

— **Dopiero w niedzielę** się dowiedziano, że w piątek wieczorem wykoleił się w pobliżu Hammond, Ind., pociąg Wabash kolei tak zwany "Detroit Limited Train". Sześciu ludzi zostało pokaleczonych, z tych śmiertelnie Michael John, maszynista.

— **Żona Fred. Smith'a** mieszkająca z mężem na trzeciem piętrze domu położonego pod No. 113 przy N. Clark ulicy, wrzuciła w poniedziałek nierozmyślnie palącą się zapałkę do bani zawierającej gazolin. Nastąpiła eksplozya; palący się płyn oblał panią Smith i oprócz tego zapalił kobierzec i firanki. Policyant Peril widział dym wydobywający się z okien, posłał po pomoc, wpadł do domu, i wyłamawszy drzwi znalazł panią Smith leżącą na podłodze. Suknie jej się paliły, włosy już były opalone, a ręce straszliwie poparzone. Peril zagasił płomienie i zaniósł niewiastę do innego pokoju, gdzie wnet odzyskała przytomność. Wyzdrowieje.

— **W poniedziałek rano** podpalił ktoś domy położone pod No. 4601—4603 przy Laflin ulicy. Strata $1500.

— **Franciszek Karmoński,** liczący lat 36, mieszkający pod No. 394 S. Jefferson ul. został w poniedziałek na Newberry ave. przejechany przez pociąg osobowy Northern Pacific kolei. Nadwerężył czaszkę i krzyże.

— **Szesnastoletni Jan** Jerka z pod No. 763 przy Van Horn ulicy został w poniedziałek na Elisabeth i Kinzie ul. przejechany przez pociąg Northwestern kolei i ciężko pokaleczony. Zawieziono go do szpitala powiatowego.

— **Michael O'Day i** James Bradley zostali w poniedziałek przez sędziego Seversona odesłani przed sąd kryminalny i to pod kaucyą w wysokości $1600 każdy. W niedzielę rano włamali się do fabryki wozów Ignaca Szyput pod No. 72 przy W. Ohio ul. i skradli tam różne narzędzia, za których pomocą włamali się później do składu klejnotów C. C. Lunda pod No. 229 przy Milwaukee ave.

— **Maciej Vrana, czeski** cygarnik mieszkający pod No. 489 przy W. 20 ulicy otruł się w poniedziałek za pomocą trucizny dla szczurów. Liczył 42 lata i pozostawił żonę i pięciorodzici.

— **„Western Union Telegraph Co."** zakupiła za $1,500,000 budynek dziewięciopiętrowy przy Jackson ulicy, który dotychczas był własnością stowarzyszenia zabezpieczenia od ognia mającego nazwę "Phenix Insurance Co."

Widmo cholery.

Z Tonawanda, N. Y., donoszą 5 paźdz.: Frank Kalma, Rosyanin umarł tutaj wczoraj wieczorem pod wszystkiemi oznakami azyatyckiej cholery. Chorował tylko 10 godzin. Jego synek liczący lat 5 ma tę samą chorobę i umrze także. Urzędnik zdrowia zawiesił nad domem kwarantannę i kazał spalić pościel i meble.

— Z Nowego Yorku, donoszą 6 paźdz.: Dr. Kvertes doniósł wczoraj wieczorem policyi o prawdopodobnym wypadku cholery. Pacyentem jest 27 letni James Finley, z pod No. 229 E. 57 ul.

Nadinspektor władzy zdrowia, Roberts, orzekł, że Finley nie ma cholery.

Hamburgskiemu parowcowi "Moravia", który pierwszy przyjechał do portu nowoyorskiego z ludźmi chorymi na cholerę, nadarzyła się wreszcie sposobność, iż go wypuszczono z kwarantanny i pozwolono mu udać się do swego doku w Hoboken. "Moravia" jest także pierwszym z okrętów z cholerą, któremu dozwolono wylądować pasażerów w Hoboken.

Jubileusz.

Miasto Wobwin, Mass., obchodziło 6go i 7go października 250 rocznicę swego założenia. Przeszło 20 tysięcy ludzi brało udział w uroczystości.

Wywóz meksykańskich dolarów.

Parowiec "Elbe", który w piątek wypłynął z Nowego Yorku do Europy, zabrał ze sobą 60,000 dolarów meksykańskich.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 10 paźdz. Baron Koller, jeden z oficerów austryackich, którzy brali udział w słynnej jeździe dystansowej, nocą, gdy jeszcze był 150 mil oddalonym od Berlina, najechał wóz pewnego farmera i to z takim zapędem, że jeździec z siodła wypadł do sąsiedniego rowu przy żwirówce i koń się nań powalił. Dopiero za ćwierć godziny niektórzy wieśniacy wydobyli go z przykrego jego położenia. Koń był tak pokaleczonym, że niepodobieństwem było nań wsiąść. Aby jednakże przybyć jak najrychlej do Berlina, baron szedł pieszo, prowadząc konia za lejce, i w ten sposób odbył 45 mil drogi w trzech dniach. Na końcu trzeciego dnia koń był już tak zdrowym, że jeździec ostatnie 70 mil mógł odbyć na jego grzbiecie. Oficerowie berlińscy są zadowoleni z „bochaterstwa" ich austryackiego kolegi.

Berlin, 10 paźdz. Władze oświadczają, że pomiędzy więźniami w domu poprawy nie ma ani jednego wypadku cholery azyatyckiej. Jedyny jeden człowiek chory na cholerę znajduje się w szpitalu w Moabicie.

Cesarz Wilhelm wyjechał do Wiednia w odwiedziny do cesarza Franciszka Józefa.

— Hanowerski „Courier" twierdzi, że nieporozumienie pomiędzy Caprivim i ministerstwem tak się zaostrzyło wskutek uchwały wojskowej, iż Caprivi i hrabia Eulenburg podadzą się do dymisyi.

Peszt, 10 października. Z powodu wybuchu cholery mają się odroczyć obie izby węgierskiego parlamentu.

Dzisiaj zachorowało tutaj 29, umarło 6 ludzi na cholerę.

Wiedeń, 10 paźdz. W Krakowie zachorowała wczoraj jedna, umarły dwie osoby na cholerę. Z Niepołomic w Galicyi donoszą o siedmiu wypadkach cholery, które się wczoraj wydarzyły. Ofiarami są robotnicy pracujący na Wiśle. Zaraza nie rozszerza się w kierunku miasta. Z Szegedyna donoszą o nowym wypadku cholery. W ogóle zachorowało w tem mieście 7, umarły trzy osoby na cholerę. Wszystkie szkoły zostały zamknięte.

Paryż, 10 paźdz. Lekarze Proust, Brouardel i Thomat, którym polecono zbadanie podejrzanych wypadków choroby w Marsylii, oświadczyli, że cholera nie istnieje w tem mieście, lecz że się wydarzyło tylko kilka wypadków choleryny.

Paryż, 10 paźdz. Z Porto Novo donoszą, że francuzka ekspedycya pod pułkownikiem Dodds, zajęła bez napotkania oporu trzecią ufortyfikowaną miejscowość Dahomeyczyków pomiędzy Tobne i Porguessa. Dahomeyczycy skoncentrowali się w Sabori, zkąd jeszcze raz chcą uderzyć na Francuzów. Stan zdrowia wojska francuzkiego jest wybornym, lecz pochód opóźnia się cokolwiek wskutek ostatnich ulew.

Paryż, 10 paźdz. W mieście i przedmieściach zachorowało wczoraj jedenaście osób na cholerę, a sześciu umarło. Odtąd przestaną wychodzić sprawozdania urzędowe o cholerze.

Meksyk, 10 paźdz. Izba deputowanych przeznaczyła dalsze $10 tysięcy dla kolumbijskiej wystawy światowej.

Washington, 10 paźdz. Wydział floty odebrał od admirała Walker, znajdującego się w pobliżu La Guayra uwiadomienie telegraficzne, że jen. Crespo ogłosił się tymczasowym prezydentem rzeczypospolitej Venezuela.

Washington, 10 paźdz. Główny zarząd poczty został uwiadomiony, że port Livingston w Guatemali znów został otworzony dla okrętów przybywających ze Stanów Zjednoczonych. Tymczasowo był zamkniętym, gdyż się rozniosła pogłoska, że w New Orleans panuje cholera.

Denver, Col., 10 paźdz. Dzisiaj rano zderzył się na Rio Grande kolei w pobliżu Colopati pociąg pasażerski z pociągiem towarowym. Czterech ludzi zostało niebezpiecznie pokaleczonych. Przyczyną nieszczęścia była omyłka telegrafisty. Rannych zawieziono do Salida.

New York, 10 paźdz. Dzisiaj wylądowano na Ellis Island resztę imigrantów, którzy od czasu wybuchu cholery musieli pozostawać w dolnej zatoce. Jest ich 4"; przewiózł ich parowiec Stonington, na który zostali przewiezieni z okrętu Normania.

New York, 10 paźdz. Tutaj rozpoczął się dzisiaj obchód 400-letniej rocznicy odkrycia Ameryki. W wszystkich domach Bożych, czy to chrześciańskich, żydowskich, mahometańskich lub buddhystkich głoszono sławę Krysztofa Kolumba.

Odbył się wielki pochód, na którego czele szły dzieci szkolne. Pochód rozpoczął się na 5 ave. i rogu 57 ulicy poszedł do 14 ulicy, gdzie się przechodził pod arką tryumfu Washingtona, a później do 4tej ulicy, gdzie się rozwiązał. W pierwszej dywizyi znajdowało się 20 pułków, składających się z 202 kompanii i 10,590 szkólników z tych przeszło tysiąc z Long Island City. Szkoły i zakłady katolickie były zastąpione przez 5500 dzieci.

Na Madison Square na zachodniej stronie 8 ave., była urządzona wspaniała trybuna z 3500 krzesłami. Na drugiej stronie ulicy znajdowała się trybuna z siedzeniami dla 7 tysięcy osób. Pomiędzy osobami, które tam zajęły miejsce, znajdował się Levi P. Morton, wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, sekr. finansów Foster, gubernator stanu New York, Flower ze sztabem, Tillman, gubernator stanu S. Carolina i inni. Na Washington Square były także dwie trybuny z 5600 siedzeniami. Tam zajęli miejsce burmistrz i komisya szkolna.

Pittsburg, 12 paźdz. Dzisiaj po południu doniosła "jury," że członkowie wydziału naradczego strajkierów w Homstead zostali oskarzeni o "zdradę stanu." Zarazem ogłosiła "jury," że H. C. Frick, J. G. A. Leischmann, F. T. F. Lovejoy, Henry Curry, dozórca Potter, Otis Shilds i Newin McConnell, — urzędnicy Carnegie stowarzyszenia — jako i Henry i Frederick Pinkerton, kap. Cooper, Fred Primer i inni tajni policyanci Pinkerton'ów są oskarzeni o morderstwo i spisek.

— Nauczyciel: Czyż nie wiesz Henryku, ile jest trzy razy dziesięć; jeżeli bochenek chleba kosztuje 10 centów, czyż 3 bochenki nie będą kosztowały 30 centów.

Uczeń: Może być, że w piekarni, z której pan nauczyciel bierze chleb, tak sprzedają, lecz my bierzemy chleb od piekarza, który daje 3 bochenki za 25 centów.

Włóczęgi.

Banda włóczęgów podpaliła w poniedziałek most Kansas City, St. Joe i Council Bluffs kolei, położony dwanaście mil na północ od St. Joseph, Mo. Pociąg ładunkowy wjechał na palący się most i spadł. 80 sztuk bydła się spaliło, lecz urzędnicy kolejowi ocalili się, gdyż zeskoczyli gdy pociąg się przybliżał do zgubnego miejsca.

Rosya i Stany Zjednoczone.

Rosya wydaje rocznie $9,000,000, aby utrzymywać cara i 2,800,000 na utrzymywanie szkół publicznych. Stany Zjednoczone wydają na swego prezydenta około $100,000 rocznie (pensya $50,000 a $50,000 na inne wydatki) a $255,000,000 rocznie na szkoły publiczne. Różnica pomiędzy tymi dwoma krajami jest widoczną.

Chciał okraść Siostry.

Z Detroit donoszą 8 październ.: Dzika scena odegrała się dzisiaj rano w klasztorze św. Serca i to przed brzaskiem. Złodziej się zakradł do zakładu i przejrzawszy wszystkie cele na dolnem piętrze udał się do górnego, gdzie się znajdują sypialnie zakonnic. Wchodząc do jednej z sypialni uderzył nogą o krzesło i obudził zakonnicę tam leżącą, która ile jej stało głosu poczęła wołać o pomoc. Złodziej wyleciał, lecz aż na trzecie piętro, gdzie zaczął także przeszukiwać cele za zdobyczą i przypadkowo obudził Siostrę przełożoną. "Pardon," zawołała, a złodziej cofnął się do kurytarza, dokąd także poszła S. P., lecz w okamgnieniu wróciła do swego pokoju, gdzie towarzyszył jej także złodziej, który schwycił ją za gardło i zawołał! "Give me money, or I'll kill you". (Daj mi pieniądze, lub cię zabiję). Siostra Przełożona utraciła przytomność, co widząc łotr, puścił ją i chciał się ocalić. Jednakowoż tymczasem zebrały się inne Siostry w celu zastąpienia mu drogi i schwytania go. Przerwał jednakże ich szeregi i pobiegł do drugiego piętra, lecz Siostry za nim. Złodziej wleciał do pierwszej izby, którą Siostry natychmiast zamknęły, lecz nieboraczki nie pamiętały o tem, że w tym pokoju są jeszcze inne drzwi, którymi łotr ubiegł, pozostawiając jednakowoż palto, kapelusz i trzewiki. Nic nie ukradł, ale i śladu po sobie nie zostawił. Policya go śledzi.

Zwyczaje Prezydentów.

Jeden z przyjaznych rządowi dzienników paryskich, zamieszcza opowiadanie pewnego kamerdynera pałacu elizejskiego o sposobie podróżowania prezydentów: Carnota, Grevy'ego, Mac Mahona i Thiersa. Ten ostatni o wszystkiem zawsze pamiętał, nie spuszczając się ani na służbę, ani na pieczołowitość żony i jej siostry, które jednak pielęgnowały go jak dziecko. Pamiętał on zawsze o zabraniu łóżka, pierzyny i piernata, na których też umarł. Fraka nie cierpiał i nigdy nie brał go w drogę. Suknie miał z kołnierzem zawsze zbyt wysokim, z rękawami aż na palce; brał ze sobą bibliotekę podróżną, nigdy nie nosił rękawiczek. Mac Mahon brał ze sobą 3 mundury i dbał szczególnie o białość rękawiczek. Grévy wyjeżdżał tylko raz na rok w góry Jurajskie; o wszystkiem musiała pamiętać żona. Carnot, o którym krąży podanie, że deszcz ze sobą wozi, wyjeżdża w drogę przygotowany na wszelkie niespodzianki podróży: zabiera on z sobą całą ogromną garderobę, w której jest kilka fraków, tuziny rękawiczek itd. W drodze bywa, tak jak i Mac Mahon, bardzo uprzejmy, całkiem oddany otoczeniu, a ztąd nie ma czasu na czytanie.

Śmierć hrabiego Trapani.

Telegraf z Paryża przynosi nam następującą wiadomość: W nocy z soboty na niedzielę zmarł tu Franciszek de Bourbon hrabia Trapani, syn króla neapolitańskiego Franciszka I, brat zmarłej przed laty księżnej de Berry i cesarzowej Brazylii, brat przyrodni Ferdynanda II, hrabiego Aquila i wielkiej księżnej toskańskiej, wreszcie stryj Franciszka II, hrabiego de Chambord, królowej Izabeli, hrabinej d'Eu i wielkiego księcia Toskanii. Pozostawia dwie córki, z których jednę poślubił hrabia Caserty, brat króla neapolitańskiego, drugą zaś hrabia Andrzej Zamoyski. Hrabia Trapani w r. 1860 dowodził gwardyą królewską w walce przeciw Garybaldczykom i nawet odniósł nad nimi pod Kapuą zwycięztwo, ale obsaczony następnie w Gaete wraz z królem i królową neapolitańską, był zmuszony rozpuścić wierne Bourbonom wojska, poczem przeniósł się do Paryża, gdzie żył skromnie, a nawet ubogo, ogromne dochody, jakiemi rozporządzał, obracając na cele dobroczynne. Śmierć hrabiego Trapaniego pogrąża w żałobę rodzinę Habsburgów, Bourbonów, Orleanów, a także króla Włoch, Humberta, przeciwko ojcu którego walczył nieboszczyk w r. 1860. Król Humbert bowiem jest wnukiem Karola Alberta i arcyksiężnej toskańskiej Maryi Teresy, córki księżnej neapolitańskiej, siostry królowej Amelii. Wiktor-Emanuel zaś był bratem stryjecznym króla Franciszka II, a zatem i hrabiego Trapani. Przy łożu śmiertelnem hrabiego znajdowali się do ostatniej chwili jego małżonka, hrabia i hrabina Caserty. Hrabia i hrabina Zamoyscy nie mogli przybyć z Galicyi do Paryża, ponieważ hrabina znajduje się blizką rozwiązania.

☞ Przy zamykaniu formy odebraliśmy z Genewy, Szwajcaryi, „Ustawy Skarbu Narodowego Polskiego". Podamy przy sposobności.

☞ Pan Antoni Solarz w Brooklynie: Uczynilibyśmy chętnie zadosyć życzeniu Pana, lecz trudną jest rzeczą, ażebyśmy znali miejscowości leżące w pobliżu Portland, Oregon; w Scamania pow. lub Cape Horn, Wash., lub wiedzieli gdzie się tam znajdują fabryki żelazne, kopalnie lub farmy. Może który z naszych panów abonentów w tamtejszych miejscowościach raczy donieść dla pana S. w szczególności jaką informacyę dla wszystkich abonentów w ogóle.

Ceny Targowe.

Chicago, 11 Października, 1892.

Żywe świnie	4.50—5.75
Owce	1.00—5.75
Cybula, beczka	2.00
Fasola	1.85—1.90
Indyki, funt	10½
Kaczki	9—10
Kury	6—10
Cytryny, pudło	6.00—8.00
Ser,	8—12
Kapusta, (sto)	5.00—6.00
Miód, funt	7—19
Kartofle, buszel	50—62
Łój	3½—4½
Masło	7—35
Groch, buszel	1.40—1.45
Sałata (tub)	50—60
Bydło, 100 funtów	1.40—5.25
Jaja	19
Ogórki, tuzin	20—25
Jęczmień	34—63
Owies	30—35
Pszenica	52—56
Pomidory, buszel	1.00—1.15
Peklowina	11.30
Smalec	8.35
Brzoskwinie koszyk	20—40
Jabłka	2.00—3.00
Gruszki, pudło	2.50—500
Borówki czerwone	2.00—2.50
Kukurydza młoda	12½
Gęsi, tuzin	6.00—7.00
Banany, pęk	1.55 2.50
Winogrona, koszyk	16—20
Słodkie kartofle	1.50—3.25
Kalafiory, pudło	1.50—2.00
Żyto	46—57
Siano	8.00—11.50
Len	1.11—1.11½
Koniczyna	5.90—6.10
Kukurydza	41½—45
Spirytus	1.15
Tymotka	1.53
Ćwikła beczka	1.25—1.50
Brukiew "	1.00—1.50